



CHARAKTER

JAK MOGĘ SIĘ ZMIENIĆ?

SHARON DICKENS

SERIA WYDANA PRZEZ MEZ MCCONNELL

CHARAKTER
JAK MOGĘ SIĘ
ZMIENIĆ?

CHARAKTER JAK MOGĘ SIĘ ZMIENIĆ?

Sharon Dickens

Seria pod redakcją Mez McConnell



FUNDACJA EWANGELICZNA

Toruń 2025

Tytuł oryginału:
Character: How Do I Change?

Tłumaczenie:
Tadeusz Tołwiński

Korekta:
Urszula Gutowska

Skład komputerowy:
Damian Borciuch

Redakcja:
Tadeusz Tołwiński

Character: How Do I Change?
Published by Christian Focus Publications,
Geanies House, Fearn, Tain,
Ross-shire, IV2 6JL, Scotland

This edition published by arrangement
with Christian Focus Publications.
All rights reserved.

Wydawca:

Fundacja Ewangeliczna
ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń
www.fewa.pl



© Fundacja Ewangeliczna
Toruń 2025

9Marks ISBN:
979-8-89218-174-7

Podoba mi się książka Sharon. Cenię sobie się jej kompleksowe nauczanie oparte na przesłaniu jednego ważnego fragmentu z Biblii. Podoba mi się to, że zachęca do zapamiętywania Pisma Świętego. Jest prawdziwa i aktualna, a nie napisana przez kogoś, kto żyje w nieświadomości. Przede wszystkim podoba mi się, że pomogła mi rozwijać się jako chrześcijanin i być bardziej podobnym do Zbawiciela, którego zarówno Sharon, jak i ja kochamy.

**Adrian Reynolds – pastor, zastępca dyrektora Niezależnych
Kościołów Ewangelicznych w UK.**

Książka zawiera mnóstwo mądrości, wsparcia i humoru, pomimo że jest niewielkich rozmiarów. Sharon świetnie ukazuje, że gdy rozumiemy Bożą miłość, przemienia ona nas tak, że stajemy się bardziej podobni do Jezusa. W trakcie lektury czułem się zachęcany i wspierany w stawianiu się osobą bardziej kochającą, radosną, cierpliwą i łagodną. Planuję wykorzystać tę książkę w służbie z początkującymi chrześcijanami!

**Mike McKinley – pastor, Sterling Park
Baptist Church, Virginia**

SPIS TREŚCI

Przedmowa	9
Wprowadzenie - wstęp do serii	11
Poznaj Jackie	15
1. Wszystko, czego potrzebujemy, to miłość, prawda?	19
2. Jesteśmy małymi kłębkami radości, prawda?	35
3. Daj szansę pokojowi	49
4. Nie stawiaj wozu przed koniem: cierpliwość	63
5. Więcej much złapiemy na miód	77
6. Jesteśmy stworzeni do czynienia dobra	91
7. Miłość sprawia, że wierność jest łatwa, czyż nie?	103
8. Bycie łagodnym oznacza, że jesteśmy słabi. Czy to prawda?	119
9. Rób to, co jest konieczne, nawet jeśli tego nie chcesz: wstrzemięźliwość	131

PRZEDMOWA

Pamiętam, że do kościoła całą rodziną chodziliśmy tylko na śluby. Jednak i wówczas mój tata czekał na nas na zewnątrz. Od czasu do czasu uczęszczałam do szkoły niedzielnej, gdzie nauczyłam się kilku historii biblijnych.

W każdy piątek odbywało się spotkanie, na którym śpiewano stare pieśni (teraz je uwielbiam), a miejscowy pastor wygłaszał miłą przemowę. Nauczyłam się recytować Modlitwę Pańską na pamięć. Musiałam ją odmawiać w każdy piątek przez siedem lat. Tak naprawdę nic z tego nie rozumiałam, było to po prostu coś, co musieliśmy przeczekać, nie śmiejąc się i nie dając się przyłapać na rozmowie z przyjaciółmi. Minęły lata, zanim ktoś wyjaśnił mi ewangelię.

Jako początkująca wierząca nie miałam pojęcia, jak wygląda „bycie prawdziwym chrześcijaninem”. Docierały do mnie różne głosy, ale nie wszystkie z nich były pomocne. Dlatego książka „Głosy” („Voices” z serii 9Marks) jest tak ważna. Musiałam nauczyć się, którego głosu słuchać, a który ignorować.

To było mylące. Ludzie mówili mi, jak powinno wyglądać życie chrześcijańskie. Wiele rzeczy wydawało się mieć znaczenie. To, jak się ubierałam, Biblia, której używałam, sposób, w jaki się wyrażałam, słowa, których uży-

wałam, moja osobowość (bycie zadziorną było zdecydowanie pierwszą rzeczą, która musiała się zmienić). Każdy miał coś do powiedzenia na jakiś temat. Czułam się jak kwadratowy kołek w okrągłej dziurze. Wyglądało na to, że będę musiała zmienić w sobie wszystko. Czy tego naprawdę oczekiwał Bóg?

Szczęśliwie, dojrzała bogobojna kobieta o imieniu Marjory, pomogła mi odkryć, co Biblia mówi na ten temat. Z czasem zdałam sobie sprawę, że większość rzeczy, które rozmawiający ze mną chrześcijanie nazywali elementami Bożego charakteru, były w rzeczywistości kulturowe, a nie biblijne. Oni po prostu chcieli, aby chrześcijanin tak wyglądał – jak oni.

Dużo czasu zajęło mi uświadomienie sobie, że powinienam dostosować się do standardu wyznaczonego przez Jezusa, a nie jakiegoś idealistycznego, „lukrowanego” obrazu, który niektórzy chrześcijanie uważają za Boski. Mam nadzieję, że w tej książce, tak jak zrobiła to dla mnie moja przyjaciółka Marjory, pomogę ci odkryć, co Biblia mówi o Bożym charakterze. Jakie są standardy Jezusa dla twojego życia.

Sharon Dickens

Czerwiec 2019

WPROWADZENIE - WSTĘP DO SERII

Seria „Pierwsze Kroki” pomaga osobom pochodzącym ze środowisk niezwiązanych z Kościołem podjąć pierwsze kroki na drodze naśladowania Jezusa. Nazywamy to „ścieżką do służby”, ponieważ wierzymy, że każdy chrześcijanin, niezależnie od swojego pochodzenia czy doświadczenia życiowego, powinien być przygotowany do służby Chrystusowi i Jego Kościołowi.

Jeśli jesteś liderem kościelnym prowadzącym służbę w trudnych miejscach, możesz wykorzystać te książki jako narzędzie pomagające wzrastać osobom, które nie znają nauk Jezusa, i uczynić z nich nowych uczniów. Te książki pomogą im rozwijać charakter, wiedzę i działanie.

Jeśli dopiero poznajesz chrześcijaństwo i nadal zmagasz się ze zrozumieniem, kim jest chrześcijanin lub co tak naprawdę mówi Biblia, to ten przewodnik w przystępny sposób pomoże ci postawić pierwsze kroki jako naśladowca Jezusa.

Istnieje wiele sposobów korzystania z tych książek:

- Mogą być używane indywidualnie – osoba czyta treść i samodzielnie odpowiada na pytania.
- Mogą być wykorzystywane w spotkaniach jeden na

jeden – dwie osoby czytają materiał przed spotkaniem, a następnie wspólnie omawiają pytania.

- Mogą być używane w grupie – lider przedstawia materiał w formie wykładu, zatrzymując się na wybranych tekstach, aby podjąć dyskusję w grupie.

Twoje środowisko określi, jak najlepiej wykorzystasz ten materiał.

ZESTAW UŻYTKOWNIKA

Pracując z tekstem, napotkasz następujące symbole.



JACKIE – Chcę ci przedstawić Jackie. W każdym rozdziale usłyszysz coś z jej historii i dowiesz się, co dzieje się w jej życiu. Chcemy, abyś zastanowił się, jak to, czego uczymy się z Biblii, może wpłynąć na życie Jackie i nasze własne. Za każdym razem, gdy zobaczysz ten symbol, dowiesz się czegoś więcej o jej sytuacji.



PRZYKŁAD – Poprzez przykłady z życia oraz fikcyjne scenariusze, te sekcje pomogą ci lepiej zrozumieć przedstawiany temat.



STOP – Gdy pojawi się ważny lub trudny temat, poprosimy cię o zatrzymanie się i poświęcenie czasu na przemyślenie lub omówienie tego, czego właśnie się nauczyłeś. Może to oznaczać odpowiadanie na pytania lub poznanie kolejnej historii Jackie.



KLUCZOWY WIERSZ – Biblia jest Słowem Bożym skierowanym do nas. Jest ostatecznym autorytetem we wszystkim, w co mamy wierzyć i jak mamy postępować.

pować. Dlatego chcemy czytać Biblię i robić to poważnie. Za każdym razem, gdy zobaczysz ten symbol, przeczytaj lub wysłuchaj dany fragment Biblii przynajmniej trzy razy. Jeśli osoba, z którą czytasz Biblię, czuje się z tym komfortowo, poproś ją, aby to ona go przeczytała.



WIERSZ DO ZAPAMIĘTANIA – Na końcu każdego rozdziału proponujemy fragment Biblii do nauczenia się na pamięć. Uważamy, że zapamiętywanie wersetów biblijnych jest bardzo pomocne. Wybrany wiersz (lub wiersze) będzie bezpośrednio związany z treścią omawianą w danym rozdziale.



PODSUMOWANIE – Na końcu każdego rozdziału znajduje się krótkie podsumowanie jego treści. Jeśli czytasz książkę z inną osobą, może to być przydatne do przypomnienia sobie kwestii, które omawialiście w poprzednim tygodniu.

POZNAJ JACKIE

Jackie jest samotną matką trójki małych dzieci. Ma około trzydziestu pięciu lat i całe życie mieszka w jednym z blokowisk w Glasgow. Przez ponad dziesięć lat mieszkała z partnerem Frankiem, ale sześć miesięcy temu ją zostawił. Jackie ma troje dzieci: Jake'a (11 lat), który ma innego ojca niż Billee-Jean (8 lat) i małego Frankiego (3 lata). Jej najstarszy syn, Jake, w ogóle nie widuje swojego biologicznego ojca, ponieważ ten uciekł, gdy dowiedział się, że Jackie jest w ciąży.

W rzeczywistości Jake traktuje Franka jak swojego tatę. Frank nigdy nie traktował go inaczej niż swoją dwójkę dzieci. Frank starał się spotykać z dziećmi, ale gdy do tego dochodziło, spotkania zazwyczaj kończyły się kłótnią między nim a Jackie o pieniądze i prawa do odwiedzin. Jackie zмага się z wychowywaniem dzieci i z trudami życia od czasu, gdy Frank ją opuścił. Jackie jest ciągle zmęczona, ma dość nieustannej walki, by związać koniec z końcem i czuje presję konieczności nieustannego podejmowania decyzji. Chciałaby, aby jej życie się zmieniło, ale nie wie, jak to zrobić.

OBECNE ŻYCIE

Jackie po raz pierwszy spotkała się z chrześcijańskim przesłaniem w szkole niedzielnej, gdy była dzieckiem, ale jej życie potoczyło się inaczej, gdy weszła w okres dojrzewania. Pojawiła się na bożonarodzeniowym nabożeństwie w kościele w odpowiedzi na zaproszenie, które znalazła przed drzwiami. Zaczęła uczęszczać niemal na wszystkie niedzielne nabożeństwa. Uwielbiała śpiewać hymny i słuchać kazań biblijnych. Jej dzieci także zaczęły uczęszczać do odpowiednich grup wiekowych w szkole niedzielnej. Wkrótce zainteresowała się dobrą nowiną o Jezusie, uwierzyła w Jego dokonane dzieło i poprosiła Go, aby zmienił jej zniszczone życie.

Jest pewien problem: jej życie od poniedziałku do soboty wygląda tak samo jak dawniej. Kłóci się z sąsiadami (zbyt głośnymi w nocy), ciągle wpada w kłopoty na Facebooku (jej rodzina jest irytująca i często „dwulicowa”), a służby społeczne regularnie sprawdzają ją i jej dzieci. Gdyby ją zapytać, powiedziałaby, że jest chrześcijanką, ale zdaje sobie sprawę, że jej życie nie odzwierciedla jej wyznania wiary. Chciałaby się zmienić, ale nie jest do końca pewna, czy kiedykolwiek naprawdę się zmieni, nie wie też od czego zacząć. Czuje się beznadziejnie, szczególnie gdy patrzy na niektóre kobiety w kościele, które wydają się jej doskonałe.

To historia Jackie...



O CO CHODZI?

**Chrześcijanie powinni
wzrastać w miłości.**

WSZYSTKO, CZEGO POTRZEBUJEMY, TO MIŁOŚĆ, PRAWDA?

Pewnego dnia, siedząc w kawiarni i obserwując ludzi, zauważyłam parę jedzącą lunch. Nie dało się nie zauważyć, że są razem. Ich podobne swetry wołały „jesteśmy parą”, ale to nie było jedyne podobieństwo. Kiedy przyjrzałam się bliżej, zobaczyłam, że faktycznie byli do siebie podobni.

Czy zauważyłeś, że im więcej czasu spędzasz z kimś, kogo lubisz, tym bardziej przejmujesz jego cechy i manierę? Zaczyna się od pojedynczych słów wtrącanych w rozmowę, a – zanim się obejrzyś – kończysz za kogoś zdania i zaczynasz się podobnie ubierać. Jesteśmy kształtowani i zmieniani przez czas spędzany z tymi, których kochamy. Tak samo powinno być z nami jako chrześcijanami.

Gdy spędzamy czas z Bogiem i wzrastamy w wierze, jesteśmy przez Niego kształtowani i stajemy się coraz bardziej podobni do Jezusa.

Może wydawać się to trochę dziwne, ale musimy się z tym zmierzyć. Jako chrześcijanie mamy w sobie Ducha Bożego, który w nas mieszka. Zdrowy rozsądek podpo-

wiada, że jeśli On w nas przebywa, to w naszym życiu powinny być widoczne tego dowody. On z pewnością będzie na nas wpływał. Nie mówię tu o powierzchownych zmianach, jak choćby pragnienie noszenia koszulki z chrześcijańskim przesłaniem, a w ręku dużej Biblii lub opaski na lewym nadgarstku z napisem: „Co zrobiłby Jezus?”. Są to tak zwane „Jezusowe błyskotki”. Mam na myśli nasz charakter! Jeśli Duch Święty w nas mieszka, to musi mieć to wpływ na naszą osobowość, a dowody tego powinny być widoczne w naszym życiu.



STOP

Jak zatem powinno wyglądać życie Jackie jako praktykującej chrześcijanki?



Miłuję tych, którzy mnie miłują, a którzy mnie gorliwie szukają, znajdują mnie. U mnie jest bogactwo i sława, trwałe dobra i powodzenie. Mój plon jest lepszy niż złoto, złoto wyborne, a moje wyniki lepsze, niż doborowe srebro. Chodzę ścieżką sprawiedliwości, drogami prawa, darząc bogactwem tych, którzy mnie miłują, i napełniając ich skarbce (Prz 8:17-21).

Czasami ludzie opisują dowody Bożej obecności w naszym życiu jako „owoc”. Tak jak moja mama widzi dowód zdrowego drzewa jabłoni w postaci soczystych jabłek, które zbiera ze swojego ogrodu, tak samo można by oczekiwać, że każdy chrześcijanin będzie wzrastał i wydawał „owoc” w swoim życiu.

W tej książce przyjrzymy się „owocom”, które powinny być widoczne w naszym życiu jako chrześcijan. Owocom Ducha.



STOP

Czy uważasz, że wszystkie owoce, które widzimy w naszym życiu, są dobrymi owocami?



Owocem zaś Ducha są: **miłość**, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciwno takim nie ma zakonu (Ga 5:22-23).

Czy kiedykolwiek widziałeś komiksowy obrazek przedstawiający mężczyznę i kobietę w liściach figowych z podpisem „Miłość to...”? Miłość to nigdy nie musieć mówić „przepraszam”. Miłość to zawsze mieć kogoś do trzymania za rękę. Miłość to mówienie „kocham cię” w różnych momentach. Miłość to ukojenie wszystkich jego/jej zmartwień. Naprawdę?! Gdy myślimy o miłości, wielu z nas od razu wyobraża sobie romantyzm serc i kwiaty.

Czy tak właśnie się czujesz? Motyle w brzuchu, gdy patrzy na ciebie czule z drugiego końca pokoju. Nie mam na myśli tych motyli, których powodem jest niestrawność! Wydaje się nam, że miłość to tylko namiętność i seks. Nasze wyobrażenia o miłości pochodzą z filmów, telewizji, bajek. W kinie słyszymy podniosłą muzykę, gdy on pochyla się do pierwszego pocałunku, który trwa akurat tyle, by nie wyglądał niezręcznie. Nie dotykają się nosami, nie muszą stawiać na palcach, by sięgnąć ust drugiej osoby.

Na pewno mają świeży oddech. W końcu to *doskonała miłość*. Czy aby na pewno?

Wszyscy wiemy, że prawdziwe życie nie jest takie jak w filmach. Pierwszy pocałunek nie jest z podkładem muzycznym. Sześć miesięcy po powiedzeniu „tak” zdajesz sobie sprawę, że te urocze nawyki, które tak ci się podobały, są po prostu irytujące. Jak Kopciuszek po ślubie z Księżciem z Bajki odkrywasz, że „żyli długo i szczęśliwie” oznacza teraz zbieranie jego bielizny z podłogi w łazience. Osoba, którą poślubiłeś, wydaje się teraz inna, niż na początku znajomości, gdy robiła wszystko, by cię uszczęśliwić. Teraz, gdy jesteście małżeństwem, to już inna... historia. Nie tak to sobie wyobrażałaś, więc zadajesz sobie pytanie: czy to jest miłość?

Czy naprawdę rozumiemy, czym jest miłość?



JACKIE

Jackie poznała Franka, gdy pewnego wieczoru wpadła na herbatę do swojej przyjaciółki Aggie. Siedząc w piżamie, z włosami zaczesanymi do tyłu w kucyk, nie wyglądała zbyt pięknie. Jackie i Frank od razu się polubili. On był zabawny. Nigdy nie poszli na randkę. Następnego wieczoru po tym, jak wpadł na herbatę, nie chciał już wracać do siebie. Minęły tygodnie, zanim powiedział „Kocham cię, skarbie!”.

Jeśli naprawdę chcemy zrozumieć, czym jest miłość, musimy spojrzeć na miłość Boga. Rozumiejac miłość Boga, rozumiemy, jak naprawdę kochać siebie nawzajem.

W Pierwszym Liście Jana 4:7-12 czytamy o tym, jak wygląda miłość Boża.



Umiłowani, miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli. Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłowal i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze. Umiłowani, jeżeli Bóg nas tak umiłowal i myśmy powinni nawzajem się miłować. Boga nikt nigdy nie widział; jeżeli nawzajem się miłujemy, Bóg mieszka w nas i miłość jego doszła w nas do doskonałości (1 J 4:7-12).



STOP

Czym według ciebie jest „miłość”?

Miłość jest ofiarna, to pierwsza prawda, na której musimy się skupić. Nie do końca nam się to podoba, gdyż w głębi serca wszyscy mamy w sobie małego, samolubnego potwora, nasze „ja”.

Bądźmy szczerzy, nie tak wyobrażamy sobie miłość. Dla wielu z nas miłość polega na otrzymywaniu czegoś, czego my pragniemy, a nie na poświęcaniu czegokolwiek innym.

W wierszu dziewiątym widzimy wyraźnie, że Bóg okazuje nam swoją miłość, posyłając swojego jedyne go Syna, abyśmy mogli kochać siebie nawzajem i Jego tak, jak On nas umiłowal.

Gdy zastanowimy się nad tym głębiej, zobaczymy, że w centrum Bożej miłości jest ofiara. On oddaje swojego Syna; to jest coś niezwykle cennego. Miłość zawsze kosztuje, zawsze wymaga, byśmy oddali część siebie drugiej osobie. To kłóci się z naszym małym, samolubnym „ja”, które uwielbia dostawać to, czego chce. Mamy mniej skupiać się na sobie i być bardziej gotowi do dawania. Jak to wygląda w praktyce?



PRZYKŁAD

Jackie wysiadła z autobusu i szła przed siebie. Łało jak z cebra. „DOSKONALE!” – pomyślała zirytowana. Była wykończona. Kobieta stojąca przed nią w kolejce zrobiła totalną awanturę kasjerce. W końcu trzeba było wezwać policję. Wszystko trwało wieki, gdyby nie to, że desperacko potrzebowała doładować licznik na gaz i prąd, po prostu by wyszła.

To był absolutnie koszmarny dzień. Jackie kolejny raz pokłóciła się z Frankiem, a do tego była cała przemoczona. Uchwyt od torby z zakupami urwał się, a przez tamtą głupią babę spóźniła się do szkoły, aby odebrać dzieci. W drodze do domu dzieciaki ciągle się kłóciły. Jej głowa pękała, a dzień jeszcze się nie skończył. Wściekłość na Franka tylko narastała: „On potrafi tylko bawić się w swoje głupie gierki”. Jej myśli krążyły wokół wczorajszych wiadomości SMS – czytała je w kółko. „Raz pisze mi, że jestem jedyną kobietą, którą naprawdę kochał i że popełnił ogromny błąd, a za chwilę widzę go obściskującego się z Mary pod sklepem! Jak ją spotkam, to jej pokażę!”. Wściekłość buzowała w głowie Jackie.

„Jakby myślał, że ja nie wiem, co widziałam – jeszcze ma czelność mówić, że tylko z nią rozmawiał i że wszystkim sobie ubzdurałam! Ja mu pokażę, co to znaczy, ubzdurać! Zobaczmy, jaki będzie cwany, jak nie dostanie dzieci w ten weekend – wtedy mina mu zrzednie. Jest skończonym idiotą i mam go totalnie dość”. Myśli te kłębiły się w głowie, gdy wracała do domu. Weszła do mieszkania, włączyła telewizor, dała Jake’owi pieniądze na jedzenie, aby kupił sobie coś na wynos i poszła prosto do łóżka.

Być może każda kobieta czytająca teraz tę historię nie nawidzi Franka, a każdy mężczyzna myśli, że Jackie to wariatka i Frank dobrze zrobił, że się jej pozbył, ale życie nigdy nie jest czarno-białe. Prawda jest zazwyczaj dużo bardziej skomplikowana niż ten krótki urywek. Jackie twierdzi, że jest chrześcijanką, a to powinno mieć wpływ na to, jak radzi sobie z takimi sytuacjami.



STOP

Jackie wyznaje wiarę w Chrystusa, ale czy to oznacza, że powinna po prostu poddać się i znosić zachowanie Franka? Jak myślisz, jak Jackie powinna reagować? Jak powinna okazywać miłość Frankowi i dzieciom?



I nie czyńcie nic z kłótniwości ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie. Niechaj każdy baczy nie tylko na to, co jego, lecz i na to, co cudze (Flp 2:3-4).



STOP

Pomyśl o ludziach w swoim życiu. Jak często twoja miłość jest egoistyczna i skupiona na sobie? Podziel się przykładem.

Zmieniamy nasze wyobrażenie o miłości, mieszając odrobinę prawdy z dużą dawką egoizmu i złych nawyków, których nabyliśmy po drodze. Wmawiamy sobie, że to jest „miłość”.

Naginamy ją do własnych potrzeb. Nasze błędne myślenie wpływa na to, jak kochamy ludzi wokół nas.

Widzimy to u mamy, która nigdy nie mówi „nie” swojemu dziecku, bo uważa, że tak okazuje miłość, albo u męża, który kontroluje swoją żonę, myśląc, że w ten sposób ją chroni.

Istnieją tysiące przykładów na to, jak wypaczyliśmy obraz miłości. Bez względu na to, jak bardzo oszukujemy samych siebie, jeśli się nad tym głębiej zastanowimy, nasza wersja miłości w dłuższej perspektywie wcale nie pomaga tym, na których nam zależy.

Aby zrozumieć, czym naprawdę jest miłość, musimy spojrzeć na to, co mówi Biblia i zastanowić się nad Bożą miłością. Miłość jest częścią Jego istoty i charakteru. Kiedy przyjrzymy się miłości Boga i temu, czym naprawdę jest miłość, nauczy nas to, jak kochać innych we właściwy sposób.

Przyjrzyjmy się bliżej wierszom z Pierwszego Listu Jana 4.



W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli. Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze (1 J 4:9-10).

Wspomniałam o tym wcześniej, ale teraz też nie możemy pominąć tego, co mówi wiersz dziewiąty. Bóg okazuje swoją miłość do nas, posyłając swojego Syna na świat, abyśmy mogli być dzięki Niemu zbawieni. W samym centrum Bożej miłości widzimy, że jest ona ofiarna, dająca siebie, kosztowna.

To zdumiewające, gdy się nad tym zastanowimy.

Nie śpieszymy się nawet, aby ustąpić miejsca w kolejce starszej pani, która ma w koszyku zaledwie trzy produkty, a co dopiero, gdy mamy ponieść prawdziwą, kosztowną ofiarę.

Spróbuj to sobie wyobrazić. Przez całą wieczność Ojciec, Syn i Duch Święty byli razem w doskonałej harmonii miłości. Pomyśl o stracie, jaką musieli odczuwać, gdy Bóg posłał swojego jedynego Syna na świat dla nas. Wiem, że kartki świąteczne przedstawiają to w piękny sposób, a wielkanocne obrazki są ugrzecznoną, „rodzinną” wersją tego, co naprawdę się wydarzyło, ale prawda, którą widzimy w Biblii, jest zupełnie inna. Jezus przyszedł, by zbawić ludzi, którzy:

- wcale Go nie chcieli,
- nie byli wdzięczni,
- gardzili Nim,

- odrzucili Go,
- upokorzyli Go,
- a w końcu, po brutalnym pobiciu, ukrzyżowali Go.

A mimo to Bóg Go posłał, a Jezus był posłuszny. To jest miłość, to jest WIELKA, OFIARNA MIŁOŚĆ! To, co Jezus uczynił na krzyżu, to śmierć za grzechy swoich wrogów. W Liście do Rzymian 5:8 czytamy: „Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł”.

To wyzwanie dla nas, którzy mamy problem, by kochać nawet naszych bliskich, a co dopiero wrogów. „To już za dużo”, ktoś może powiedzieć. „Nie da się tak kochać”. Ale tak właśnie Bóg nas umiłował. Jezus złożył najwyższą ofiarę, płacąc cenę, którą my byliśmy winni za nasze grzechy. On zaspokoił Boży gniew i odwrócił go od nas. Dlaczego? Dlaczego ktokolwiek, a co dopiero sam Bóg, miałby to dla nas zrobić? Bo nas kocha. Jego miłość pokazuje nam, czym ona naprawdę jest. Jest ofiarna i kosztowna.



STOP

Co myślisz o cenie, jaką Bóg zapłacił za Ciebie? Czy uważasz, że był to zbyt wysoki koszt?

To powinno mieć wpływ na nasze życie. Zaczęliśmy ten rozdział, rozważając miłość Boga, aby lepiej ją zrozumieć i nauczyć się lepiej kochać. W Pierwszym Liście Jana 4:11 czytamy: „Umiłowani, jeżeli Bóg nas tak umiłował i myśmy powinni nawzajem się miłować”.

Gdy rozumiemy Bożą miłość, musimy zatrzymać się i zastanowić. Jak okazujemy ten rodzaj miłości innym? Miłość to nie tylko puste, piękne słowo – to coś rzeczywistego i aktywnego. Może nawet będziemy musieli kochać ludzi, których uważamy za irytujących i trudnych (włącznie z tym jednym, który działa ci na nerwy. Wiesz, o kim mówię!)



STOP

Jak masz kochać tych, którzy doprowadzają Cię do irytacji?

Bądźmy szczerzy – gdy ktoś doprowadza nas do szału, zwykle jest to spowodowane wadą charakteru, którą sami posiadamy. W naszych myślach możemy osądzać kogoś za jego arogancję, ale jeśli spojrzymy w głąb własnego serca, istnieje spora szansa, że sami również jesteśmy dość arogancy. Problem zazwyczaj leży w nas. Ten potężny smok „JA” ponownie się przebudził i grasuje. Musimy najpierw uporać się z naszymi własnymi grzesznymi postawami.

Musimy zdać sobie sprawę, że miłość jest często wyborem.

Wiem, że może to brzmieć dziwnie, ale musimy świadomie wybierać miłość do innych w świetle tego, co Chrystus dla nas uczynił. Jego miłość była kosztowna i my również musimy kochać, ponosząc pewien koszt. Nie chodzi o bycie samolubnym, jak Frank we wcześniejszym przykładzie, ale o bycie ofiarnym. Gdyby Frank naprawdę był

ofiarny, pomagalbys swojej żonie sprzątać i ogarniać dom codziennie, a nie tylko wtedy, gdy czegoś oczekiwał. Pomyśl tylko, jaki wpływ miałoby to na jego żonę, ich małżeństwo i rodzinę.



STOP

Jaki jest twój najgorszy scenariusz? Ta jedna rzecz, której nigdy byś nie zrobił?

Szczerze mówiąc, to właśnie ten aspekt jest najtrudniejszy, bo wymaga wysiłku. Może będziemy musieli zrobić coś, czego nie lubimy. Może nawet będziemy musieli zrezygnować z czegoś, co sprawia nam przyjemność, jak ulubiona kawa czy sobotni wypad na miasto, aby wesprzeć kogoś ze zboru.

Musimy przestać myśleć tylko o sobie, o naszej wygodzie, egoizmie i samolubnych sercach, i spojrzeć na to, co Jezus zrobił dla nas na krzyżu. Gdy uczymy się kochać jak Jezus, Pierwszy List Jana 4 mówi nam, że to przez nas objawia się Boża miłość wobec świata. Ludzie widzą, że jest inna, i to przemawia. To część naszego świadectwa, które pokazuje, że Bóg jest realny w naszym życiu – dzielimy się częstką Boga poprzez sposób, w jaki kochamy innych.

W tej książce zastanawiamy się, jak Bóg jest widoczny w naszym życiu. Jezus mówi, że świat rozpozna Jego uczniów po tym, jak się nawzajem miłują. Czy ludzie widzą prawdziwą miłość, patrząc na nasze życie? Co musimy zmienić, aby było to bardziej widoczne dla osób wokół nas?

MYŚL GŁÓWNA

Miłość to... ofiarować siebie dla dobra innych, tak jak Chrystus uczynił to dla nas.



WIERSZ DO ZAPAMIĘTANIA

Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze. Umiłowani, jeżeli Bóg nas tak umiłował i myśmy powinni nawzajem się miłować (1 J 4,10-11).



PODSUMOWANIE

Mamy błędne wyobrażenia o miłości. Większość z nas myśli, że chodzi o uczucia lub romantyzm. Ale prawdziwa miłość nie jest tym, czym nam się wydaje. Jezus pokazał nam prawdziwą miłość, gdy ofiarował swoje życie za nas. Powinniśmy patrzeć na Jezusa jako nasz wzór i, tak jak On, kochać innych ofiarnie, zamiast skupiać się tylko na sobie.



O CO CHODZI?

**Chrześcijanie powinni
wzrastać w radości.**

JESTEŚMY MAŁYMI KŁĘBKAMI RADOŚCI, PRAWDA?

„Radość jest poważnym zajęciem nieba” – C. S. Lewis



*Owoce zaś Ducha są: miłość, **radość**, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciwno takim nie ma zakonu (Ga 5:22-23).*

Kilka tygodni temu słuchałam audycji radiowej na temat problemów ze zdrowiem psychicznym wśród młodych ludzi. Wspomniano w niej, że jedna czwarta wszystkich problemów psychicznych zaczyna się w dzieciństwie. Muszę przyznać, że trochę mnie to przeraziło, więc zrobiłam to, co każdy robi, gdy nie chce w coś uwierzyć – wygooglowałam, co chciałam.

Znalazłam artykuł, który mówił, że istnieje 50-procentowe ryzyko, że dzieci rodziców cierpiących na depresję również na nią zachorują przed ukończeniem dwudziestego roku życia. Im więcej szukałam, tym gorzej to wyglądało.

W końcu zdałam sobie sprawę, że tak naprawdę nie byłam aż tak zaskoczona. Widzę tę rzeczywistość każdego dnia i jest to smutne. Życie jest trudne. Ludzie są przygnębieni, niespokojni, bez nadziei i zestresowani. Ich marzenia zostają zniszczone, a oni z trudem sobie z tym radzą.

Dla niektórych te uczucia są tak przytłaczające, że pochlaniają ich całkowicie i nie widzą z nich wyjścia. Inni walczą dalej i próbują sobie radzić. Ale jak to robią i czego tak naprawdę pragną?

Gdybyśmy zapytali ludzi, czego chcą w głębi duszy, większość odpowiedziałaby: „Chcę być szczęśliwy”. Gdyby o to samo zapytać tych, którzy mają dzieci, odpowiedzieli by bez wahania: „Chcę, żeby moje dzieci były szczęśliwe”. Wystarczy przekartkować kilka czasopism lub obejrzeć telewizję przez pięć minut, aby zobaczyć, jak reklamodawcy to wykorzystują. Wszystko, co sprzedają, ma uczynić nas szczęśliwymi i jest odpowiedzią, której szukamy. Mówią nam, że następne wakacje, nowa sofa na święta, schudnięcie dwadzieścia kilogramów, najnowsze buty sportowe, bielsze zęby, laserowa korekcja wzroku, większy telewizor, nowe płatki śniadaniowe, albo najnowszy gadżet sprawia, że będziemy skakać z radości. Tego wszystkiego potrzebujemy, aby poczuć satysfakcję i szczęście.



JACKIE

Jackie spędzała zbyt dużo czasu, martwiąc się o to, co inni myślą o niej i jej dzieciach. Nigdy nie miała zbyt wielu pieniędzy, ale zawsze udawało jej się zapewnić dzieciom to, czego chciały – najlepsze ubrania i najnowsze gadżety. Za każdym razem, gdy kupowała coś nowego, Frank był zadowolony, bo była prawdziwą mistrzynią wyszukiwania okazji. Zawsze znajdowała się w odpowiednim miejscu i czasie. „Kocham moje dzieci i chcę, żeby były szczęśliwe. Muszą mieć to, czego pragną”.

Wszyscy wiemy, że te rzeczy dają nam szczęście na moment i jest ono ulotne i nietrwałe. Niestety, wiele osób zмага się z głębokim smutkiem, że w ich życiu nie ma niczego, co naprawdę przypominałoby szczęście. Jest pustka i brak radości. Świat i materialne rzeczy mogą dać chwilową ulgę, ale nie rozwiązują prawdziwego problemu. Dopiero gdy zaczniemy zastanawiać się nad tym, co Biblia mówi o prawdziwej radości, zaczniemy ją rozumieć. Biblia pokazuje nam, że w pogoni za chwilowymi przyjemnościami gonimy wiatr i szukamy szczęścia w niewłaściwych miejscach.



Potem zwróciłem uwagę na wszystkie moje dzieła, których dokonały moje ręce, i na mój trud, który włożyłem w pracę. I oto: wszystko to jest marnością i gonitwą za wiatrem i nie daje żadnego pożytku pod słońcem (Kzn 2:11).

Gdy uczymy się wiary Bogu, On zmienia nas. Co w nas widzą inni ludzie? Dowodem na zmianę jest owoc w naszym życiu. W Liście do Galacjan 5:22-23 czytamy, że powinniśmy charakteryzować się radością.

Biblia jasno mówi, że jako chrześcijanie powinniśmy mieć radość w naszym życiu, która powinna być dla nas czymś normalnym.

Radość ma być rzeczywistością naszej wiary w Chrystusa. Ale jak to działa, gdy wszystko wokół nas się wali? Wiem, że trudno to sobie wyobrazić, ale nawet gdy życie

daje nam w kość, powinniśmy odczuwać radość. Może to brzmi dziwnie i nielogicznie, ale być może, podobnie jak w przypadku „miłości”, tak naprawdę nie rozumiemy, co Biblia ma na myśli, mówiąc o radości.



STOP

Co myślisz? Czy radość różni się od szczęścia?

Często mylimy szczęście z radością, ponieważ wydają się podobne. Ale, jak już wspomniałam, szczęście zależy od naszych tymczasowych okoliczności. Na przykład, gdy nasza ulubiona drużyna strzeli gola, dostaniemy podwyżkę w pracy, znajdziemy pieniądze na ulicy, ktoś zaprosi nas na randkę, dowiemy się, że naszemu przyjacielowi urodziło się dziecko, albo gdy pofarbujemy włosy na różowo, a efekt jest świetny. Nasze szczęście opiera się na tym, co dzieje się wokół nas. Jednak wszystko może się zmienić w jednej chwili. Drużyna przeciwna strzeli gola, dostaniemy wypowiedzenie z pracy, przeżyjemy rozstanie lub nieudana fryzura popsuje nam humor... Nagle jesteśmy załamani, a szczęście wydaje się odległym wspomnieniem.

Ale radość nie jest taka. Jest inna.

Radość, prawdziwa biblijna radość, nie jest ulotna. Nie znika ani nie zmienia się bez względu na to, co życie nam kładzie pod nogi. Radość trwa.



JACKIE

Nie rozumiem, jak to możliwe. Czym więc jest radość?

Radość to rozkoszowanie się Bogiem bez względu na okoliczności.

Biblijna radość jest stała i trwała, ponieważ nie zależy od tego, co dzieje się wokół nas ani od naszych codziennych uczuć, bo jest zakorzeniona w Bogu, a On nigdy się nie zmienia. Definiując biblijną radość, musimy spojrzeć poza tymczasowe rzeczy i dotrzeć do sedna sprawy – do naszych serc. Nasze serca, dusze, całe nasze istnienie zostały przemienione przez ewangelię. Jak już wcześniej wspomniałam, owoc radości powinien być obecny w naszym życiu jako dowód naszej przemiany w Chrystusie i naszego zbawienia.



Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście, wierzyście w niego, choć go teraz nie widzicie i wesielicie się radością niewysłowioną i chwalebnią (1P 1:8).

Piotr opisuje ją jako niewysłowioną i pełną chwały radość.

Jeśli mam być szczerą, patrząc na niektórych chrześcijan dzisiaj, trudno dostrzec w nich tę niewysłowioną i pełną chwały radość. Wyglądają ponuro, jakby właśnie stracili milion złotych albo dostali w twarz mokrą rybą. Czasami mam wrażenie, że niektórzy wręcz czerpią radość z bycia marudnymi, wiecznie narzekającymi ludźmi. Ich surowy, ponury, kamienny wyraz twarzy mógłby schłodzić filiżankę herbaty. To nie jest najlepsze świadectwo. Dlaczego ktokolwiek miałby być przyciągnięty do Chrystusa przez taki obraz?

Jeśli biblijna radość jest nieobecna w życiu chrześcijanina, to tak jakby włączała się duchowa syrena, informując, że „coś jest nie tak”. Nie zrozum mnie źle – nie mówię, że powinniśmy udawać radość. Przyklejanie sztucznego uśmiechu i mówienie wokoło wszystkim *wszystko w porządku* (ang. I'm fine), gdy nasz świat się wali, też nie jest prawdziwe. Bez względu na okoliczności w życiu chrześcijanina powinna być obecna radość płynąca z ewangelii Chrystusa.

Jeśli brakuje ci radości, to dlatego, że jest ku temu powód.

Zapytam: „Jak wygląda twój czas spędzany z Bogiem?” „Czy zaniedbujesz Boga?” „Czy czytasz i rozważasz Jego Słowo?” „Czy się modlisz?” „Czy jest jakiś grzech, z którego nie pokutujesz?” „O co Bóg prosi cię, abyś zrobił, albo do czego cię przekonuje, a ty to ignorujesz?”



STOP

Czy czujesz, że chcesz się poddać? Czy w twoich uszach rozbrzmiewa „syrena braku radości”? Zadać sobie pytanie – dlaczego? Dlaczego brakuje mi radości?

Uwierz, bez względu na to, co się dzieje i jak bardzo życie nas doświadcza, jest jedna rzecz, taka sama, niezmienna – ewangelia. Jeśli naprawdę jesteśmy naśladowcami Chry-

stusa, to wiemy, że nam przebaczone, a nasze zbawienie jest pewne, i to powinno napełniać nasze serca radością.



PRZYKŁAD

Horatio Spafford żył wiele lat temu. Gdybyśmy pisali scenariusz do filmu katastroficznego, moglibyśmy użyć jego życia jako fabuły. Spotkało go mnóstwo tragedii. Jego syn zmarł w wieku dwóch lat, stracił cały majątek i zbankrutował w wyniku wielkiego pożaru w Chicago. Wkrótce po pożarze postanowił wraz z rodziną odwiedzić przyjaciół w Anglii. Zarezerwował dla nich wszystkich rejs statkiem *Ville Du Havre*. W ostatniej chwili obowiązki zawodowe zatrzymały go w domu, więc nie wziął udziału w wyprawie. W trakcie podróży doszło do katastrofalnej kolizji dwóch statków, które szybko zatoneły. Panował chaos, były ogromne zniszczenia. Jediną osobą, która przeżyła, była jego żona.

To wszystko brzmi jak historia z Księgi Hioba w Starym Testamencie. Trudno sobie nawet wyobrazić, co czuł Horatio. Jak poradzilibyśmy sobie z czymś takim? A jednak, gdy płynął, by spotkać swoją żonę, przemierzając ocean, który pochłoniął jego dzieci, napisał pieśń *It is Well with My Soul* („Gdy pokój niebieski Bóg w duszę mi tchnie”, „Śpiewnik Pielgrzyma”, nr 297). Odnalazł swoją radość w ewangelii Chrystusa i czerpał zachwyt z Boga bez względu na okoliczności.



JACKIE

Marudzę i myślę, że świat się kończy, jeśli zabraknie mi mleka i nie mogę napić się herbaty, a co dopiero, gdybym musiała zmierzyć się z czymś takim jak ten mężczyzna. Byłabym zdruzgotana, gdyby coś stało się moim dzieciom. Pamiętam, kiedy mały Frankie spadł ze schodów i złamał nogę, byłam kompletnie bezsilna. Frank musiał zabrać go do szpitala beze mnie. Nie rozumiem, jak ten mężczyzna może odczuwać radość, kiedy jego rodzina nie żyje. To musi być jakieś nieporozumienie. To przecież niemożliwe!



Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki któremu też mamy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której stoimy, i chlubimy się nadzieją chwały Bożej. A nie tylko to, chlubimy się też z ucisków, wiedząc, że ucisk wywołuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, doświadczenie zaś nadzieję; a nadzieja nie zawodzi, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany (Rz 5:1-5).

W Liście do Rzymian widzimy reakcję Pawła, gdy doświadczał w życiu wszystkich, możliwych trudności. Był bity i wtrącany do więzienia, przeżył katastrofę morską, bywały dni, kiedy nie miał co jeść, został odrzucony przez własny naród i zmagał się z długotrwałymi problemami zdrowotnymi. Krótko mówiąc, jeśli chodzi o trudności życiowe, Paweł był w czołówce! A jednak, gdy pisał List do

Rzymian (5 rozdział), widzimy go radującego się i pełnego radości w Bogu, niezależnie od tego, co go spotykało. Paweł nieustannie dziękował za ewangelię. Wiedział, że nikt nie może odebrać mu zbawienia, że wszystko jest całkowicie przebaczone. To było źródłem jego radości. Wiedział, że Bóg ma wszystko pod kontrolą. Ufał Mu całkowicie. Jego nadzieja była w Jezusie.



STOP

Czy możemy powiedzieć to samo? Jak myślisz, co to oznacza dla nas w codziennym życiu?

Chrześcijaństwo to nie jest magiczna wersja religii z dżinem. Nie możemy powiedzieć czegoś trzy razy, potrząść ręce i sprawić, że wszystko zniknie. Jednak, gdy nadchodzą trudne dni, możemy przypominać sobie obietnice, które mamy w Chrystusie, i wspomnieć ewangelię. Możemy przypominać sobie, że Boże obietnice są prawdziwe i zaufać Mu.

Trzymaj się Go i nie trać nadziei!

Bez względu na to, co życie przyniesie.

Niezależnie od tego, jak przytłaczające czy bolesne to jest, możesz znaleźć odpoczynek w Chrystusie. Nawet gdy ciężar tego wszystkiego przygniata cię, nadal możesz znaleźć prawdziwą radość w Nim. On cię podtrzyma. Możesz Mu zaufać.



STOP

Dlaczego trudno ci znaleźć radość w swoim życiu?
Jak możesz bardziej przyłgnąć do Chrystusa?



Dlatego nie upadamy na duchu; bo choć zewnętrzny nasz człowiek niszczeje, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem. Albowiem nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały, nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne (2 Kor 4:16-18).

Nie możemy zapominać o tym, co nadchodzi – wieczności z Bogiem, który nas zbawił. Być może pokładaliśmy nadzieję w rzeczach tymczasowych, które dają nam chwilowe szczęście, ale w głębi duszy wiemy, że są one ulotne. Drugi List do Koryntian przypomina nam, że rzeczy przemijające nie mogą się nawet równać z chwałą, która czeka nas w wieczności. Możemy być złamani, poturbowani i posiniaczeni przez życie, ale pamiętajmy, że jest ono tymczasowe.

MYŚL GŁÓWNA

Bez względu na wszystko możemy znaleźć radość w ewangelii Chrystusa i rozkoszować się Nim. Gdy to zrobimy, my również będziemy mogli zaśpiewać i szczerze powiedzieć: „Gdy pokój niebieski Bóg w duszę mi tchnie”.

Odnajdujemy radość, gdy rozkoszujemy się Bogiem bez względu na wszystko. Pamiętaj o nadziei, jaką mamy w Chrystusie i trzymaj się Go. Nie trać nadziei.



WIERSZ DO ZAPAMIĘTANIA

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was (1 P1:3-4).

I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego. I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi. I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły (Obj 21:2-4).



PODSUMOWANIE

Zbyt często mylimy szczęście z radością, ponieważ są do siebie podobne. Szczęście opiera się na rzeczach tymczasowych, takich jak okoliczności życia. Kiedy dzieje się coś dobrego, jesteśmy szczęśliwi, ale gdy spotyka nas nieszczęście, jesteśmy nim zdruzgotani. W przeciwieństwie do szczęścia, radość nie zmienia się w zależności od okoliczności. Biblijna radość trwa, gdy rozkoszujemy się Bogiem, bez względu na to, co dzieje się wokół nas.



O CO CHODZI?

**Chrześcijanie powinni
wzrastać w pokoju.**

DAJ SZANSĘ POKOJOWI



*Owocem zaś Ducha są: miłość, radość, **pokój**, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeмиęliwość. Przeciwno takim nie ma zakonu (Ga 5:22-23).*



JACKIE

Wracając do domu w zeszłym tygodniu, zobaczyłem Jackie ciągnącą za sobą jedno ze swoich dzieci. Była wyraźnie zestresowana. Nawet z daleka można było dostrzec, że cała aż kipiała ze złości. Krzyknęła do swojej koleżanki idącej ulicą, a wtedy sytuacja stała się jasna – zgubiła swoją małą córeczkę, Billee-Jean. Było mi jej strasznie szkoda. Każdy, kto ma dzieci, zna to uczucie: strach, przerażenie, niepokój – wszystko to przytłacza cię, gdy przeszukujesz każdy zakamarek w nadziei, że zobaczysz znajomą sylwetkę swojego dziecka. Wtedy zadzwonił jej telefon i bez chwili zawahania zaczęła wrzeszczeć do słuchawki. To była BJ. Jackie w jednej chwili przeszła od panicznego strachu do czystej furii – krzyczała i ciągnęła małego Frankiego w drugą stronę. Nie chciałbym być BJ, gdy wrócili do domu.

Zbyt wielu z nas napędza gniew. Jesteśmy święcie oburzeni na kogoś lub coś. Na dzieci, które doprowadzają nas do szału, na pracownika opieki społecznej, który obciął nam zasiłki, na znajomych z Facebooka, którzy nas wkurzyli, na mężczyznę, który zajechał nam drogę. Lista nie ma końca. Czasami wydaje się, że większość ludzi chodzi po świecie z ciągłym, cichym gniewem buzującym pod powierzchnią, a potrzeba naprawdę niewiele, by wybuchnęli z powodu drobnej irytacji. Wybuchowi i nieprzewidywalni, przytłoczeni i wyczerpani przez burzę emocji szalejącą w ich wnętrzu.

Dla wielu z nas pokój wydaje się fantazją, czymś, czego nigdy nie osiągniemy w tym życiu. Jeśli wpisujemy w Google „pokój”, przejrzymy czasopisma, książki czy reklamy telewizyjne, wszędzie znajdziemy porady i przewodniki „jak osiągnąć wewnętrzny pokój”. Wydaje się, że wszyscy – nawet nasze babcie – go szukają. Ale czy wszyscy szukają tego samego? Niektórzy myślą, że pokój to po prostu pięć minut bez kłótni albo powstrzymanie się od wybuchu na recepcjonistkę w przychodni. Inni uważają, że pokój to brak trudności w życiu, brak trosk i zmartwień, albo brak wojen na świecie.

Więc czym właściwie jest pokój?



STOP

Gdybym cię zapytał, czym jest pokój, co byś powiedział?

Lubię scenę z filmu „Miss Agent” (*Miss Congeniality*), gdy uczestniczki konkursu piękności są pytane: „Czego najbardziej potrzebuje społeczeństwo?”. Jedna po drugiej, z uśmiechem na twarzy, powtarzają to samo: „Światowego pokoju!”. Odpowiedź spotyka się z ogromnym aplauzem i kilkoma okrzykami z widowni.

Potem do mikrofonu podchodzi postać grana przez Sandrę Bullock, Gracie Hart. Nadeszła jej kolej na odpowiedź. Słyszy pytanie: „Czego najbardziej potrzebuje społeczeństwo?”. Pełna wdzięku i opanowania odpowiada: „Surowszych kar dla recydywistów...”. Zapada niezręczna cisza, a w tle słychać tylko cykanie świerszczy. Prowadzący wygląda na zakłopotanego i nie wie, co zrobić, aż w końcu Gracie dodaje: „...aaaa i światowego pokoju!”. Tłum szaleje z zachwyty.

„Światowy pokój” zwykle jest standardową odpowiedzią w konkursach piękności, ale czym właściwie jest ten pokój, którego wszyscy tak pragną? Większość ludzi zdefiniowałaby pokój jako brak wojny, bycie ciągle spokojnym albo życie wolne od wszelkich problemów, trudności i chaosu.

Ale czy to wszystko...?

Jeśli tak, to jak możemy zrozumieć wersety biblijne, które mówią nam, że w naszym chrześcijańskim życiu należy spodziewać się trudności i zmagania? Na przykład w Liście Jakuba 1:2-3 czytamy: „Poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie, wiedząc, że doświadczenie wiary waszej sprawia wytrwałość”. To małe słowo „gdy”, które widzimy w dru-

gim wersecie, mówi nam, że jako chrześcijanie powinniśmy spodziewać się prób i trudności w naszym życiu.

Czy pokój naprawdę może być tylko wtedy, gdy nie mamy kłopotów i zmagañ?

Jak to działa, jeśli jako chrześcijanie mamy spodziewać się prób, ale jednocześnie mamy mieć pokój w naszym życiu? Czyż nie jest to sprzeczność? Musi w tym być coś więcej. Więc czym pokój właściwie jest? Jak mogę go osiągnąć?

Jak mogę mieć pokój z innymi ludźmi i z samym sobą?

Czy w ogóle powinienem mieć pokój, skoro mówisz mi, że mam spodziewać się trudności i ciężkich chwil?

Wszystkie te pytania mogą sprawić, że twój mózg zacznie się przegrzewać, jeśli nie będziesz ostrożny. Pytania mogą być przytłaczające. Ale zacznij się nad tym zastanawiać. Mam nadzieję, że pod koniec tego rozdziału będziesz mieć lepsze zrozumienie tego, czym jest pokój i jak on wygląda w twoim życiu.



Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa (Rz 5:1).

Tekst z Listu do Rzymian mówi nam, że pokój to coś więcej niż tylko życie bez konfliktów, więcej niż brak zewnętrznych sporów czy wewnętrznego niepokoju. Mówi o pokoju, który może pochodzić tylko z pewności, że wszystko zostało uregulowane i uporządkowane z Bogiem. List do Rzymian uczy, że naszą największą potrzebą jest pokój z Bogiem, a możemy go znaleźć jedynie przez Jego Syna, Jezusa.



STOP

Dlaczego nie mielibyśmy mieć pokoju z Bogiem już na początku?

Nasza relacja z Bogiem została przerwana przez grzech. Zignorowaliśmy Go, zbuntowaliśmy się przeciwko Niemu i robiliśmy, co nam się podobało. W rzeczywistości Bóg nie może na nas patrzeć z powodu naszego bezprawia. W księdze Habakuka 1:13 czytamy: „Twoje oczy są zbyt czyste, aby mogły patrzeć na zło, nie możesz spoglądać na bezprawie”. Nasz grzech jest obrazą dla świętego i doskonałego Boga. Potrzebujemy ochrony, bo inaczej zostalibyśmy całkowicie zniszczeni w Jego obecności. Wiesz to? To nie jest dobry obraz, nieprawdaż? A już na pewno nie jest to obraz pokoju!



Nie ma ani jednego sprawiedliwego, nie masz, kto by rozumiał, nie masz, kto by szukał Boga; wszyscy zboczyli, razem stali się nieużytecznymi, nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego (Rz 3:10-12).



Dlatego z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony przed nim żaden człowiek, gdyż przez zakon jest poznanie grzechu (Rz 3:20).

Złamaliśmy Boże prawo, a to ma swoją cenę

Prawo pokazuje nam, jaki jest Bóg, a jednocześnie objawia, kim staliśmy się z tego powodu, że go nie przestrze-

gamy. Wskazuje nam na Chrystusa i naszą potrzebę zbawienia. Tak jak lustro odbija nasz wygląd, tak prawo ukazuje rzeczywistość tego, kim naprawdę jesteśmy. W zasadzie nie jesteśmy po prostu w tarapatkach, ale w samym środku tsunami, bez wiosła. Ale zanim całkowicie się załamiesz – mam dobrą wiadomość. Wiem, że być może długo czekałeś, ale mogę obiecać, że warto było.

Nie potrafimy przestrzegać prawa, ale Jezus mógł i to zrobić



To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat (J 16:33).

Poza Jezusem nigdy nie znajdziemy prawdziwego pokoju. To jest takie proste. Nie ma sposobu, byśmy mogli w jakikolwiek sposób obronić się lub zapłacić cenę, jakiej nasze grzechy wymagają. Bez Chrystusa ogrom Bożych wyroków całkowicie i sprawiedliwie zniszczyłby nas. Ale Bóg dał nam wyjście. Postanowił nas ocalić przez Jezusa Chrystusa.



Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga (1 P 3:18).



PRZYKŁAD

Wyobraź sobie, że jesteś u Jackie na filiżance herbaty i w rozmowie pojawia się temat jej byłego partnera, Franka. Wkrótce opowiada ci, dlaczego naprawdę ją opuścił.

Mówi o tym, jak pewnego dnia otrzymała list, w którym poinformowano ją, że zostaje pozwana do sądu za niespłacenie karty kredytowej, a teraz, z odsetkami i kosztami sądowymi, dług wynosi tysiące.

Przez miesiące ignorowała wezwania do zapłaty. Wkładała je do szuflady w kuchni, mając nadzieję, że Frank ich nigdy nie znajdzie, a teraz stanęła przed długiem, który miał więcej zer niż mogła sobie wyobrazić. Myślała, że straci wszystko, a do tego okazało się, że faktycznie popełniła oszustwo. Teraz chodziło o coś więcej niż pieniądze. Mogła zostać oskarżona o przestępstwo. W końcu musiała wyznać prawdę Frankowi, a on oszalał. „Przysięgam, że w pewnym momencie naprawdę myślałam, że mnie uderzy, ale zamiast tego wybił dziurę w ścianie” – mówi, wskazując na ścianę w swoim salonie. „Ciągle się kłóciliśmy przez wiele tygodni. To było wyczerpujące, ten strach i kłopoty, a ja ciągle płakałam. Teraz muszę pójść do sądu sama. Frank nie dba o nikogo oprócz siebie”. Prawda wyszła na jaw. Frank odszedł, bo nie mógł znieść jej kłamstw, manipulacji i kłótni. To było zbyt wiele, nawet teraz trudno jej to przyznać – łatwiej było winić jego.

Dzień rozprawy nadszedł szybciej niż się spodziewała, a ty poszedłeś z nią, aby wesprzeć ją moralnie. Wiesz, że bez względu na to, jak bardzo się stara, jak mądrze wygląda w najlepszej garsonce swojej cioci, nie ma nic, co przemawia na jej korzyść. W najlepszym przypadku dostanie ogromną grzywnę i będzie musiała wszystko oddać. „Nienawidzę tego miejsca. Wszyscy na mnie patrzą. Czuję się coraz gorzej”. Widząc swojego prawnika na sali, Jackie jest trochę zdezorien-

towana, bo wyglądał na zadowolonego. To ją zirytowało, bo to był jeden z najgorszych dni w jej życiu. Gdy zaczął mówić, nie rozumiała go wcale. Szczerze mówiąc, tobie również trudno uwierzyć w prawdę. Oto, co powiedział: anonimowa osoba zapłaciła dług w całości tego ranka, włączając koszty sądowe. „Nie mógł to być Frank – kto by to zrobił? Nie, to nie jest możliwe. On musi ze mną grać w jakąś chorą grę. Brak długu i uchylają zarzuty? Jak to w ogóle możliwe?”

Żadne porównanie nie jest idealne, ale w ten sposób Jezus odkupił nasz pokój z Bogiem przez swoją śmierć. Doskonały i bez grzechu, zapłacił cenę, którą my powinniśmy zapłacić, stając się grzechem za nas. W Liście do Rzymian 5:19 czytamy: „Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami, tak też przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia”. Płacąc nasz dług, Jezus nie tylko wypełnił Boży wyrok, ale także uczynił nas sprawiedliwymi. Bóg nie tylko wybacza nam, ponieważ Chrystus zapłacił za nasze grzechy. Bóg traktuje nas, jakbyśmy nigdy nie grzeszyli. Chodzi o to, że traktuje nas tak, jakbyśmy doskonale przestrzegali Bożego prawa. Nie daj się zwieść, On naprawdę nie ignoruje naszego grzechu; cena musi być zapłacona. Stało się to dzięki Chrystusowi. On zapłacił cenę i kupił dla nas wieczny pokój z Bogiem. Morze, na którym szaleje sztorm, staje się tak ciche i łagodne jak staw z kaczkami.



STOP

Wróćmy do historii Jackie. Postaw się na miejscu Franka. Jackie ukrywała wszystkie długi i oszustwa przed tobą, podpisywała się twoim imieniem, przez co wpakowywała cię w długi. Jak byś zareagował? Czy potrafiłbyś jej wybaczyć? Jak Jackie powinna była się zachować jako wierząca osoba?

Wielokrotnie mówiłam w poprzednich rozdziałach, że gdy stajemy się chrześcijanami, powinniśmy się zmieniać. Gdy znajdujemy pokój z Bogiem przez Chrystusa – powinniśmy się zmieniać. Widzimy to w naszym życiu, ponieważ nie tylko nasza relacja z Bogiem zmienia się i zostaje przywrócona, ale także nasze relacje z innymi ludźmi ulegają zmianie. Nie tylko możemy mieć pokój z Bogiem, ale także z ludźmi. Widzimy dowody tej zmiany, gdy zaczynamy praktykować przebaczenie i cierpliwość, walczymy z pokusą narzekania i biadolenia, bierzemy odpowiedzialność za nasze grzechy. zamiast obwiniać coś lub kogoś innego, opieramy się pokusie bycia przekonanymi o własnej sprawiedliwości i osądzającymi. Walczymy z naszą pychą. Nagle zauważamy, jak żyliśmy i nie chcemy już żyć w ten sposób. Bóg nas przemienia.

Kiedy jesteśmy przemieniani od wewnątrz na zewnątrz, wyróżniamy się, ludzie to zauważają, a Bóg jest uwielbiony.

Czuje, że w tym momencie powinnam napisać „koniec” i powinniśmy odejść, przybijając sobie piątki, przecież zostaliśmy „usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (Rz 5:1). Wszystko załatwione, koniec historii, prawda? Chciałoby się powiedzieć, że Bóg jest niezachwiany i niezmienny. Nic nie może zmienić pokoju, który mamy z Nim teraz, prawda? Ale co, jeśli to nie jest prawda w naszym przypadku? Co, jeśli teraz, w moim życiu, nie ma pokoju?



STOP

Czy jest coś, co okrada cię z pokoju? Co to takiego?

Czy może jest to grzech, z którego nie pokutowałeś? Czy, podobnie jak Jackie, okłamujesz ludzi wokół siebie? Jesteś jedną nogą w świecie, a drugą w Kościele? Pożadasz czegoś lub kogoś, kogo nie powinienes? Potajemnie robisz rzeczy, o których wiesz, że są złe? Nie ufasz Bogu? Martwisz się o wszystko? Próbujesz kontrolować każdą rzecz w swoim życiu? Czy ból z przeszłości wpływa na twoją teraźniejszość? Czy polegasz na niewłaściwych rzeczach i im ufasz?



Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie (Rz 8:1)

Problem z prawdą polega na tym, że zbyt łatwo o niej zapominamy. Uczymy się jakiejś lekcji i *bum* – trzy minuty później już o niej nie pamiętamy. Musimy nieustannie

przypominać sobie prawdy ewangelii i wprowadzać je do naszego życia. Cokolwiek odbiera ci pokój, uciekaj do Boga w modlitwie i pokucie. Bądź z Nim szczery, trzymaj się Go mocno, dziękując za zbawienie i nadzieję, jaką mamy w Chrystusie.

On wykupił nam pokój przez krew Jezusa i nikt poza nami samymi, przez zatwardziałe nieposłuszeństwo i grzeszność, nie może nam go odebrać.

MYŚL GŁÓWNA

Jezus odkupił nasz pokój przez swoją krew i tylko nasze głupie nieposłuszeństwo i grzeszność mogą ten pokój zniszczyć.



WIERSZ DO ZAPAMIĘTANIA

Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się. Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom: Pan jest blisko. Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu. A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie (Flp 4:4-7).



PODSUMOWANIE

Pokój wydaje się być czymś, do czego wszyscy dążymy, a czego nigdy nie osiągamy, ani nawet do końca nie

rozumiemy. Pokój to coś więcej niż życie bez konfliktów i napięć. Potrzebujemy doświadczyć pokoju, który płynie z pewności, że wszystko między nami a Bogiem zostało uporządkowane i uregulowane. To przez swoją śmierć Jezus przynosi nam pokój z Bogiem. Poza Jezusem nigdy nie znajdziemy prawdziwego pokoju.



O CO CHODZI?

**Chrześcijanie powinni
wzrastać w cierpliwości.**

NIE STAWIAJ WOZU PRZED KONIEM: CIERPLIWOŚĆ



*Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, **cierpliwość**, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciwno takim nie ma zakonu (Ga 5:22-23).*

Kiedy byłam dzieckiem, mieliśmy premier o imieniu Margaret Thatcher. Każdy w Wielkiej Brytanii, kto ma więcej niż osiemnaście lat, wie, kim ona była. Była uwielbiana przez mieszkańców przedmieść i znienawidzona przez klasę robotniczą. Thatcher była jak Marmite – albo się ją kochało, albo nienawidziło; nie było nic pośrodku. Pierwszy raz, i na pewno ostatni, chcę zacytować Żelazną Damę: „Jestem wyjątkowo cierpliwa, pod jednym wszelako warunkiem, że w końcu wyjdzie na moje”.



STOP

Jak myślisz, co tak naprawdę chciała przez to powiedzieć?

Problem polega na tym, że Thatcher trafiła w sedno. Wielu z nas definiuje cierpliwość jako po prostu czekanie, aż dostaniemy to, czego chcemy – ale czy to jest prawdzi-

wa cierpliwość? To po prostu bycie upartym, nieugiętym albo pokazującym żelazną wolę. Niestety, często przenosimy takie myślenie do naszej relacji z Bogiem. Prosimy Boga o coś, a potem po prostu czekamy, aż „dowiezie towar”, jakby był kurierem. A najlepiej jakby dostarczył to jak DHL i DPD Express (natychmiast albo najpóźniej następnego dnia)! A gdy nie dostajemy tego, czego chcemy, i to w taki sposób, w jaki sobie wyobrażaliśmy, przeżywamy kryzys wiary, mamy załamanie, wpadamy w niewiarę! Może nawet zaczynamy kwestionować to, czy Bóg naprawdę nas kocha. Bo przecież, gdyby naprawdę kochał, to dałby nam to, czego chcieliśmy, nieprawdaż?! Zaczynamy narzekać i marudzić na całą sytuację, a w końcu także na samego Pana Boga.

Cierpliwość to nie tylko czekanie na coś ani nawet „dobre czekanie” na coś upragnionego. To o wiele więcej. Żeby zrozumieć, czym naprawdę jest cierpliwość, musimy najpierw spojrzeć na cierpliwość, którą okazuje nam Bóg. Musimy zobaczyć cierpliwość jako cechę Bożego charakteru, zobaczyć, jak On ją okazuje wobec nas i co to znaczy dla nas jako chrześcijan.

Biblijna cierpliwość to Boża powściągliwość wynikająca z Jego miłości i miłosierdzia wobec grzesznego człowieka. Jako grzesznicy w pełni zasługujemy na Jego gniew, ale On go powstrzymuje – na pewien czas. Okazuje powściągliwość. Okazuje cierpliwość, byśmy mogli się nawrócić i zostać z Nim pojednani. Czyż nie jest to trochę inna perspektywa? Zdecydowanie inna niż tylko czekanie na realizację naszej listy życzeń wobec firmy kurierskiej.

Przykłady Bożej cierpliwości znajdujemy w całej Biblii, oto kilka z nich:

 *Przez wiele lat okazywałeś im cierpliwość i ostrzegałeś ich przez swego ducha za pośrednictwem swoich proroków, lecz oni nie przyjęli tego w swoje uszy. Toteż wydałeś ich w moc ludów różnych krajów (Neh 9:30).*

 *A cóż, jeśli Bóg, chcąc okazać gniew i objawić moc swoją, znosił w wielkiej cierpliwości naczynia gniewu przeznaczone na zagładę, a uczynił tak, aby objawić bogactwo chwały swojej nad naczyniami zmiłowania, które uprzednio przygotował ku chwale, takimi naczyniami jesteśmy i my, których powołał, nie tylko z Żydów, ale i z pogan (Rz 9:22-24).*

Boża cierpliwość jest wprawdzie długa, ale nie nieskończona; kiedyś się skończy.

On już wyznaczył dzień, w którym osądzi świat. Ten dzień będzie oznaczać koniec Bożej cierpliwości wobec nas. Innymi słowy, Bóg jest cierpliwy teraz, ale to nie będzie trwać wiecznie. Jego cierpliwość się skończy, a my musimy być gotowi na to, co nadejdzie.

Boże wstrzymanie dnia sądu, aby wszyscy mogli usłyszeć ewangelię, to nie jedyny sposób, w jaki okazuje nam swoją cierpliwość. Bóg okazuje cierpliwość także wtedy, gdy się zmieniamy i dojrzewamy.

Czuję się jak zdarta płyta, bo ciągle powtarzam to samo: obecność Chrystusa w naszym życiu powinna real-

nie je zmieniać, a my powinniśmy zacząć przejawiać Jego cechy – takie jak cierpliwość. Nie jestem naturalnie najbardziej cierpliwą osobą na świecie i trudno było mi pisać ten fragment, bo prawda była zbyt trudna do zignorowania. Ale cierpliwość nie jest opcjonalna dla chrześcijanina. Chcielibyśmy, żeby była, bo jest trudna – ale nie jest. Bóg jest cierpliwy i my również jesteśmy wezwani, aby być cierpliwi.



JACKIE

Kiedy przyglądam się kobietom w kościele w niedzielę, wydaje się, że są jak Mary Poppins (główna bohaterka serii książek dla dzieci). Jej dzieci nigdy nie sprawiały takich problemów jak moje. Innym łatwiej jest mieć cierpliwość do swoich dzieci niż mnie do moich. Cokolwiek zrobię, one po prostu nie robią tego, co im mówię, a ja naprawdę się staram. To nie jest łatwe.



STOP

Jak reagujesz, gdy ktoś cię zdenerwuje lub zasmuci? Powstrzymujesz się, gdy jesteś zły lub smutny, czy dajesz upust emocjom?



Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość, znosząc jedni drugich i przebacząc sobie nawzajem... (Kol 3:12-13).



STOP

Jak okazujesz tę samą cierpliwość, którą Bóg okazuje tobie? Jak to wygląda w twoim przypadku?

Musimy zastosować to w naszym codziennym życiu i być cierpliwi wobec siebie nawzajem. Wiedzieć, że potrzebujemy cierpliwości, a faktycznie ją okazywać, to dwie różne rzeczy.

Wiem, że właśnie wtedy jesteśmy zagubieni.

Gdy jesteśmy pod presją, wtedy na powierzchnię wychodzi nasze prawdziwe „ja”. Wiesz, o co mi chodzi. „Prawdziwe ty”, ta strona ciebie, którą trzymasz w ryzach lub ukrywasz, żeby nikt jej nie zobaczył. To ty, który pojawia się w momentach, gdy jesteś zmęczony i zestresowany, a dzieci doprowadzają cię do granic cierpliwości. Nasza cierpliwość się kończy, a poziom irytacji gwałtownie rośnie. Kiedy presja przychodzi szybko i gwałtownie, pierwszą rzeczą, którą tracimy, jest cierpliwość.

W rzeczywistości wielu z nas nie potrzebuje nawet zbyt wiele, żeby się zdenerwować, bo znamy swoje reakcje i zachowania, które nas irytują i wyprowadzają z równowagi szybciej niż inne. W takich sytuacjach nie potrzebujemy nawet wymówki w postaci presji, by zobaczyć, jak poziom irytacji rośnie, a nasza cierpliwość znika.

Dla mnie są to kolejki przy kasie. Jestem naprawdę niecierpliwa w kolejce, szczególnie gdy kasjerka zachowuje się jak totalna niezdara, wykonując długo najprostsze zadania, dzwoniąc po pomoc co trzy minuty. Wiem, że

niezależnie od tego, jak długa jest kolejka, jak bardzo się spóźniam, jak nieogarnięta jest kasjerka, nie ma żadnego usprawiedliwienia dla mojego wybuchu gniewu i niecierpliwości. Teraz już tak nie tracę panowania nad sobą, ale wiem, że jeśli pozostawię to bez kontroli, mogę być bardzo groźna.



STOP

Co cię wkurza i doprowadza do granic wytrzymałości?



PRZYKŁAD

Pewnego dnia, kiedy spędzałam czas z Jackie, wpadliśmy do supermarketu po kilka drobiazgów i zobaczyłam szyld z napisem: „Dorabianie kluczy w dwie minuty”. Potrzebowałam dorobić klucze i pomyślałam: „Idealnie, dwa w jednym”. Stałam w kolejce i powiedziałam pracownicze, że chcę trzy kopie tego samego klucza. To, co wydarzyło się potem, to było dwadzieścia minut nieustannych błędów, ponownego uruchamiania maszyny i gapienia się w ekran z komentarzem „błąd, nie wiem, co mam zrobić”. Pytała dwóch osób o pomoc i zaczynała proces dorabiania kluczy pięć razy.

Z całych sił próbowałam zachować spokój, walcząc z sobą, żeby zostać i czekać. Tyle czasu minęło, że zaczęłam się zastanawiać, czy nie powinnam po prostu odejść. Ale wtedy wiedziałam, że już się zaangażowałam: musiałam to przetrwać, a Jackie wszystkiemu się przyglądała.

W końcu pojawił się inny pracownik. Pięć minut później miałam swoje trzy klucze. „Przepraszam” – powiedział pracownik, a Jackie wtrąciła: „Mam nadzieję, że jesteś lepszy niż tamta idiotka. Postarzałam się, czekając, aż przestanie się miotać!” Pracownik lekko się zaczerwienił i powiedział: „Bardzo przepraszam, nie wiem, co ona zrobiła z tą maszyną”. Ja też nie!



STOP

Czy naprawdę jest jakaś różnica między moim zachowaniem a zachowaniem Jackie?

Może wyglądałam na cierpliwą, może udało mi się zachować pozory spokoju i rzuciłam coś w stylu „nie szkodzi”, ale tak naprawdę wcale spokojna nie byłam. W środku czułam się dokładnie jak Jackie – byłam wściekła.

Wszyscy lubimy myśleć, że jesteśmy mistrzami w ukrywaniu swoich uczuć, ale bez względu na to, jak bardzo się staramy, niecierpliwość i frustracja dają wyraźne oznaki. W jakiś sposób i tak się zdradzimy. Każda część naszego ciała będzie krzyczeć: „Zaczynam się poważnie wkurzać”. Oto nasz problem: jesteśmy niecierpliwi. Zbyt często łaska wylatuje przez okno w tych codziennych sytuacjach. Jak wtedy, gdy syn po raz drugi w tym tygodniu zgubił tego samego buta do szkoły.

Gdy jakiś wariat zajeżdża nam drogę na ulicy i macha ręką, jakby nic się nie stało. Gdy otwieramy lodówkę, a ktoś wypił ostatnie mleko i...zostawił pustą butelkę w środku. Mówimy wtedy z frustracją: „No nie!”

W takich momentach zbyt łatwo zapominamy o łasce, którą sami zostaliśmy obdarzeni, i reagujemy frustracją, irytacją i niecierpliwością.

Zamiast okazać ludziom łaskę, frustrujemy się nimi. Zamiast być cierpliwi – jesteśmy niecierpliwi.

W takich chwilach zapominamy, że ci ludzie są naszą chrześcijańską rodziną, i rzadko zastanawiamy się nad tym, jak wygląda nasze świadectwo wśród tych, którzy nie znają Chrystusa. Zamiast widzieć w nich bliźnich, robimy z nich cel naszej frustracji. Bez względu na to, jak bardzo się staramy, niecierpliwość trudno ukryć.



Ale dlatego miłosierdzia dosłapiłem, aby na mnie pierwszym Jezus Chrystus okazał wszelką cierpliwość dla przykładu tym, którzy mają weń uwierzyć ku żywotowi wiecznemu (1 Tm 1:16).

Pamiętam, jak kiedyś powiedziałam do mojego syna, gdy był mały: „Ile razy muszę ci to powtarzać?“, a on – biorąc moje pytanie zupełnie dosłownie, bez cienia złośliwości odpowiedział: „Nie wiem, siedem?“. Śmiałam się z tego przez długi czas. I do dziś przypomina mi to, że Bóg mówi do mnie to samo regularnie: „Sharon, ile razy muszę ci to powtarzać?“ Potrafimy być tacy przekonani o własnej sprawiedliwości i zapominać, ile razy sami schrzaniiliśmy sprawę. Ile razy coś zawaliliśmy? Ile razy Bóg musiał nas uczyć tej samej lekcji na nowo? A mimo to pokazuje nam swoją ogromną cierpliwość i dobroć. To znacznie więcej niż zasługujemy – i zdecydowanie więcej, niż sami okazujemy innym.

Czasem nasza niecierpliwość nie ogranicza się tylko do ludzi. Potrafimy być niecierpliwi również wobec Boga i Jego czasu. W chrześcijańskim środowisku często używa się zwrotu „czekać ze spokojem” („to wait well”). Chodzi o to, że jesteśmy pewni Bożej woli i potrafimy spokojnie czekać na Jego odpowiedni czas. Ale my jesteśmy pokoleniem McDonalda – nie tylko nie lubimy czekać, ale też nie chcemy słyszeć słowa „nie”. Chcemy czegoś i chcemy tego *teraz*.

Idealnym przykładem tego, jacy jesteśmy, jest film „Willy Wonka i fabryka czekolady” (oczywiście ten oryginalny). Postać Veruca Salt śpiewa piosenkę: „Chcę to teraz...! Nie obchodzi mnie jak, po prostu chcę to teraz!” – i to w zasadzie podsumowuje postawę wielu z nas. „Nie obchodzi mnie jak, chcę to teraz”. Gdy nie dostajemy tego, czego chcemy, kiedy tego chcemy, próbujemy sami to sobie załatwić. Wymuszamy sytuację i wpakowujemy się w niezłe bagno. Jesteśmy zbyt niecierpliwi, by czekać na odpowiedni Boży czas.

Widziałam to u singli – kobiet i mężczyzn – którzy rozpaczliwie pragną związku. Nie zrozum mnie źle, pragnienie małżeństwa jest dobre, to dar od Boga, ale rozmawiałam z wieloma kobietami, które nie chcą lub już nie potrafią czekać. Nie ufają Bogu ani Jego czasowi. Łatwo popadają w przygnębienie i smutek, bo mają wrażenie, że wszyscy wokół są w parach, tylko nie one. Czują się niekompletne, niezadowolone, odstawione na boczny tor, pełne niepokoju. Związek staje się dla nich bożkiem. Czymś ważniejszym od samego Boga. Ich samotność i rozpacz w poszukiwaniu męża zaczynają kierować ich decyzjami i prowadzą do złych wyborów.

Niektórzy rzucają się w związki zbyt pochopnie, czasem bardzo szybko przekraczając granice w sferze seksualnej. Granice, o których wcześniej nigdy by nawet nie pomyśleli. Czasem wybierają kogoś, kto wcale nie jest dojrzałym chrześcijaninem albo decydują się na związek z osobą niewierzącą („związek nawracający partnera” – czyli „umówię się z nim, to zrozumie, że potrzebuje zbawienia!”). Wmawiają sobie kłamstwo, że związek z chrześcijanką zmusi chłopaka do uznania swojej potrzeby zbawienia (oszukiwanie siebie!). A to wszystko może prowadzić do dzieci pozamażeńskich, kobiet rozważających aborcję, bolesnych rozstań, trudnych małżeństw, a nawet odejścia chrześcijan od Pana.



STOP

O co nieustannie prosisz Boga albo o czym ciągle z Nim rozmawiasz? Jak byś się czuł(-a), gdyby Bóg powiedział „nie”?

Zapominamy, że Bóg jest mądry. Zapominamy, że Bóg jest wierny. Zapominamy, że Bóg naprawdę wie, co robi. Zapominamy czekać i ufać. Zapominamy być cierpliwi.

MYŚL GŁÓWNA

Pamiętam, jak kiedyś, będąc młodą chrześcijanką, modliłam się o coś i ktoś przypomniał mi wtedy, że Bóg używa czasu oczekiwania, by nas zmieniać. W tamtym momencie wcale tego nie doceniłam. Wydawało mi się to zbyt

trudne i nierealne, by czekać cierpliwie. Gdy zmagamy się z brakiem cierpliwości, musimy pamiętać o łasce, jaką okazał nam Jezus i cierpliwie oczekiwać na Jego obietnice. Musimy patrzeć na Niego, polegać na Nim i prosić Go o pomoc w chwilach, gdy trudno nam okazać cierpliwość. Pamiętajmy, Chrystus jest wobec nas nieskończenie cierpliwy.

Bóg jest cierpliwy, ale Jego cierpliwość kiedyś się skończy. Wyznaczył dzień, w którym osądzi świat – ten dzień będzie oznaczał koniec Bożej cierpliwości wobec nas. Jesteśmy wezwani do tego, by być cierpliwi. To nie jest opcjonalne – ale to trudne! Mamy Zbawiciela, który daje nam wszystko, czego potrzebujemy, nawet cierpliwość.



WIERSZ DO ZAPAMIĘTANIA

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was (1 P 1:3-4).



PODSUMOWANIE

Wielu z nas jest niecierpliwych, chcemy czegoś i chcemy to natychmiast. Cierpliwość to nie tylko czekanie na coś czy okazywanie opanowania. Dla nas to obce pojęcie, ale nie dla Boga. Bóg cierpliwie powstrzymuje swój sąd, abyśmy mogli się opamiętać i powrócić do Niego, odnowieni. Ale musimy pamiętać, że Jego cierpliwość nie jest

nieskończona. W pewnym momencie się skończy. Dla chrześcijanina cierpliwość nie jest dodatkiem, z którego można zrezygnować. Mamy znosić się nawzajem, wzrastając w cierpliwości i okazując ją, naśladowując przykład, jaki dał nam Bóg.



O CO CHODZI?

**Chrześcijanie powinni
wzrastać w uprzejmości.**

WIĘCEJ MUCH ZŁAPIEMY NA MIÓD



Owocem zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeмиężliwość. Przeciwno takim nie ma zakonu (Ga 5:22-23).

Pewnie już zauważyłeś, że kocham filmy. Czuję, że zaczynam mieć nawyk umieszczania przynajmniej jednego filmowego cytatu w każdym rozdziale. Wiem jednak, że to zbyt łatwo mnie rozprasza i odciąga uwagę, gdy zaczynam szukać w pamięci odpowiednich scen. Gdy myślę o uprzejmości, jest jeden film, który natychmiast przychodzi mi do głowy. Zapisał się w mojej pamięci jako klasyk. „Podaj dalej” (ang. *Pay it Forward*). Spróbuj obejrzeć ten film i się nie rozpłakać.

Chłopiec, Trevor, próbuje uczynić świat lepszym miejscem po tym, jak jego nauczyciel zadaje klasie nietypowe zadanie domowe. Zadanie polega na wymyśleniu czegoś, co może zmienić świat, a potem wprowadzeniu tego w życie. Trevor wpada na pomysł, by „wyświadczyć przysługę kolejnej osobie”. Polegało to na tym, aby wymyślić trzy *znaczące* dobre uczynki dla obcych ludzi, a następnie faktycznie je wykonać. Osoba, która doświadczy dobrego uczynku, ma następnie przekazać dobro dalej – zrobić trzy *znaczące* uczynki dla innych osób. Trevor podejmuje próbę wcielenia pomysłu w życie, a jego działania wywołują

rewolucję nie tylko w jego własnym życiu, ale też w życiu jego uzależnionej od alkoholu babci, emocjonalnie poranionego nauczyciela, a ostatecznie nawet całego narodu, gdyż idea „Podaj dalej” trafia do mediów i robi się o niej głośno. Ludzie uwielbiają takie dobre historie!

Akty dobroci to nie tylko filmowa fikcja. Wystarczy wpisać w Google „spontaniczne akty dobroci”, by uzyskać ponad 1 580 000 wyników. Co więcej, istnieje nawet „dzień spontanicznych aktów dobroci”, obchodzony 17 lutego. Znajdziesz tam wszystko – od historii o psach ratowanych przez nieznajomych, po ludzi, którym ktoś opłacił rachunek w restauracji. Strony pełne są wzruszających, prawdziwych opowieści o ludzkiej życzliwości. Szczególnie poruszyła mnie historia starszej kobiety, która zostawiła kelnerowi ogromny napiwek i odręcznie napisany liścik. Brzmiał on: „Luke, ten napiwek zostawiłam, bo przypominasz mi mojego syna Devona, który zmarł piętnaście lat temu. Może trochę wyglądasz jak on, ale to twoja życzliwość, delikatność, sumienność i uprzejmy duch sprawiają, że czuję to połączenie. Dziękuję za to słodko-gorzkie wspomnienie. Niech cię Bóg błogosławi, kochany!”.



JACKIE

Doris ma osiemdziesiąt dwa lata i od lat mieszka w mieszkaniu pod Jackie. Za każdym razem, gdy Jackie gotuje zupę, wysyła jedno z dzieci na dół z pojemnikiem pełnym zupy dla Doris. Nawet teraz Frank w każdą sobotę, gdy idzie po gazety, przynosi jej chleb i zawiesza na klamce jej drzwi. Doris to prawdziwy skarb i wszyscy ją znają.

Jedna rzecz, która uderzyła mnie we wszystkich tych historiach i cytatach, to to, że większość – jeśli nie wszystkie – aktów życzliwości wywołuje wdzięczność. Kelner był zachwycony nie tylko miłą notatką, ale też ogromnym napiwkiem; właścicielka psa była wniebowzięta i przytuliła mężczyznę, który wskoczył do wody, by uratować jej pupila; a bezdomna kobieta, której ktoś opłacił posiłek, okazała wdzięczność, kupując jedzenie dla kogoś innego, kiedy stanęła na nogi.

Ale wyobraź sobie, jak czułby się ten mężczyzna, który wskoczył do lodowatej wody, by uratować psa, gdyby po tym bohaterskim czynie właścicielka zamiast wdzięczności obrzuciła go pretensjami albo nawet go nie zauważyła. Byłby trochę poirytowany, nieprawdaż? Czy nie wkurzamy się, gdy przepuszczamy kogoś na drodze, a kierowca nawet nie skinie głową w podziękowaniu. Nie machnie ręką ani nie mrugnie światłami awaryjnymi – nic. To nas irytuje. Spodziewamy się wdzięczności po okazaniu komuś dobroci i jesteśmy zachwyceni, jeśli ktoś ją okazuje wylewnie!



STOP

Jak się czujesz, gdy zrobisz coś miłego dla kogoś, a ta osoba nawet nie podziękuje?

Jednak Boża uprzejmość jest inna. Jego dobroć nie zależy od wdzięczności lub jej braku u tych, którym ją okazuje. Boża dobroć nie jest uzależniona od efektu ani reakcji odbiorcy. Widzimy to w Ewangelii Łukasza 6:35.



Ale miłujcie nieprzyjaciół waszych i dobrze czyńcie, i pożyczajcie, nie spodziewając się zwrotu, a będzie obfita nagroda wasza, i synami Najwyższego będziecie, gdyż On dobrotliwy jest i dla niewdzięcznych, i dla złych (Łk 6:35).

To dziwaczna myśl, czyż nie?! Słyszymy raz za razem, że mamy być podobni do Chrystusa i przejawiać Jego cechy w naszym życiu. A tutaj widzimy, jak Bóg okazuje miłosierdzie i dobroć swoim wrogom, niewdzięcznym i złym! Myślenie o byciu uprzejmym wobec ludzi, których lubimy, to coś, co łatwo nam ogarnąć. Bycie życzliwym wobec niewdzięcznych jest irytujące, ale, mimo, że może nam to sprawiać trudność, to jednak niewielu z nas rzeczywiście przestałoby być uprzejmymi z tego powodu. Ale bycie życzliwym wobec naszych wrogów i ludzi złych?! Nie ma mowy, to chyba już przesada.



PRZYKŁAD

Chrześcijanka Corrie ten Boom i jej siostra Betsie zostały aresztowane za ukrywanie Żydów w swoim domu podczas nazistowskiej okupacji Holandii. Zostały wysłane do obozu koncentracyjnego. Corrie opisała swoją historię w autobiografii pt. „Bezpieczna kryjówka” (*The Hiding Place*). Opisuje w niej dzień, w którym po wojnie spotkała swojego byłego strażnika – wroga. Stało się to po tym, jak zakończyła przemówienie w kościele w Monachium na temat Bożego przebaczenia. Napisała:

I wtedy go zobaczyłam... Wszystko wróciło jak fala: ogromna sala z ostrym światłem z góry, żalonna sterta sukienek i butów na środku podłogi, wstyd przechodzenia nago przed tym mężczyzną. Widziałam kruche ciało mojej siostry przede mną, zebra wyraźnie zarysowane pod pergaminową skórą...Ten człowiek był strażnikiem w obozie koncentracyjnym Ravensbrück, do którego zostaliśmy wysłane.

Teraz stał przede mną, z wyciągniętą ręką: „Wspaniałe przesłanie, fräulein! Jak to dobrze wiedzieć, że – jak pani mówi – wszystkie nasze grzechy są na dnie morza!”

A ja, która tak gładko mówiłam o przebaczeniu, zaczęłam grzebać w torebce, zamiast ucisnąć tę rękę. On z pewnością mnie nie pamiętał. Skąd miałby zapamiętać jedną więźniarkę spośród tysięcy kobiet?

Ale ja go pamiętałam i ten skórzany pejcz, który zwisał z jego pasa. To był pierwszy raz od mojego uwolnienia, kiedy stanęłam twarzą w twarz z jednym z moich oprawców i krew w moich żyłach zdawała się zamarzać.

„Wspomniała pani Ravensbrück w swoim przemówieniu – mówił. – Byłem tam strażnikiem”. Nie, nie pamiętał mnie.

„Ale od tamtego czasu – kontynuował – stałem się chrześcijaninem. Wiem, że Bóg mi przebaczył okrucieństwa, które tam popełniłem, ale chciał-

bym też usłyszeć to z pani ust. Fräulein – ponownie wyciągnął rękę – czy pani mi przebaczy?”



STOP

Co byś zrobił/a w tym momencie?



PRZYKŁAD

Corrie nie przestaje ...

I stałam tam – ja, której grzechy muszą być codziennie przebaczone – i nie mogłam. Betsie zmarła w tamtym miejscu – czy on naprawdę mógł wymazać jej powolną, straszną śmierć tylko dlatego, że poprosił o przebaczenie?

Nie mógł stać tam długo z wyciągniętą ręką, może to były sekundy, ale dla mnie wydawało się to trwać całe godziny, gdy zmagalam się z najtrudniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek musiałam zrobić.

Bo musiałam to zrobić – wiedziałam o tym. Przestanie, że Bóg przebacza, ma jeden warunek: że i my przebaczymy tym, którzy nas skrzywdzili. „Jeśli nie przebaczycie ludziom ich przewinień – mówi Jezus – i wasz Ojciec w niebie nie przebaczy wam waszych przewinień”.

Bóg skłonił Corrie, by wcieliła swoją wiarę w czyn i przebaczyła – to jest coś, co o wiele łatwiej powiedzieć, niż zrobić. Widziała na własne oczy ludzi sparaliżowanych przez zgorzknienie, którzy nie potrafili odbudować swojego życia. Widziała też tych, którzy przebaczyli

swoim wrogom i mimo fizycznych blizn potrafili zacząć wszystko od nowa. W tamtej chwili, gdy zmagala się z decyzją, wszystkie wspomnienia i dobrze znane uczucia musiały powrócić z ogromną siłą.

„Jezu, pomóż mi! – modliłam się w milczeniu. Mogę podnieść rękę. To potrafię zrobić. Ty dostarczysz uczucia”. Sztywno, mechanicznie, wyciągnęłam rękę w stronę tej wyciągniętej do mnie. I wtedy wydarzyła się niesamowita rzecz. Prąd zaczął płynąć od mojego ramienia, biegł w dół przez ramię, aż trafił w nasze połączone dłonie. A potem ta uzdrawiająca ciepłota zdawała się ogarniać całe moje ciało, wywołując łzy w moich oczach. „Przebaczam ci, bracie! – krzyknęłam. – Z całego serca!”¹

Zdaję sobie sprawę, że historia Corrie pokazuje głównie przebaczenie okazane jej wrogowi, który stał się teraz bratem w Chrystusie. Uprzejmość, dobroć, współczucie i przebaczenie są tak ściśle ze sobą związane, że trudno je rozdzielić. Jej przebaczenie, jej uścisk ręki, były prawdziwym aktem uprzejmości. Musiała prosić Boga, aby pomógł jej to zrobić, zmagala się z tym, ale mimo wszystko okazała dobroć temu, który był jej wrogiem. Bycie miłym wobec kogoś, kogo kochamy, przyjaciela czy po prostu miłej starszej pani, która potrzebuje, aby ktoś wniósł jej zakupy

¹ Guideposts Classics: Corrie ten Boom on Forgiveness' <<https://www.guideposts.org/better-living/positive-living/guideposts-classics-corrie-ten-boom-on-forgiveness>> Accessed April 2019.

na górę, nas nie boli. Natomiast okazanie dobroci naszym wrogom wydaje się niemożliwym zadaniem. A jednak to, co widzimy w historii Corrie, to przykład tego, jak Pan czyni niemożliwe, zmieniając serca swoich ludzi. Może się to wydawać całkowicie nierealistyczne, ale z Bogiem wszystko jest możliwe. Jak widzimy w historii Corrie, nie musimy robić tego sami; Bóg jest z nami, prowadząc nas.

Uprzejmość jest cechą charakteru Boga, ukazaną osobiście przez Jezusa, przez Jego życie i dzieło na ziemi, i przejawiającą się w życiu wierzącego przez Ducha Świętego. Uprzejmość musi być okazywana w życiu wierzącego.



STOP

W jaki sposób okazujesz uprzejmość osobom wokół ciebie?

Niestety, jak w przypadku wszystkich rzeczy, możemy wziąć coś, co jest piękne, co jest cechą Boga, i wypaczyć to. Możemy zniekształcić nawet uprzejmość.



Uważajcie też, byście pobożności swojej nie wynosili przed ludźmi, aby was widziano; inaczej nie będziecie mieli zapłaty u Ojca waszego, który jest w niebie. Gdy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak to czynią obłudnicy w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę powiadam wam: Odbierają zapłatę swoją. Ale ty, gdy dajesz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja, aby twoja jałmużna była ukryta, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie (Mt 6:1-4).

W Ewangelii Mateusza widzimy ostrzeżenie, aby nie praktykować naszej sprawiedliwości z niewłaściwych powodów, dla egoistycznej chwały: być uprzejmym po to, by wyglądać dobrze przed innymi ludźmi, aby ktoś na poklepał po plecach, aby być chwalonym i zauważonym przez nich. To nie jest prawdziwa uprzejmość, gdyż chodzi o nas i o to, co z tego my mamy. W Pierwszym Liście do Koryntian 10:31 czytamy: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą”. Cokolwiek robisz, gdy jesteś uprzejmy, rób to dla chwały Boga, a nie dla własnej.



STOP

Ile z twojej dobroci wypływa z miłości do Boga, a ile z pragnienia własnej chwały?



JACKIE

Jeśli mam być całkowicie szczerą, lubię, gdy wszyscy w kościele myślą, że jestem uczynna. To sprawia, że czuję się dobrze ze sobą. Ale wiem, że się zmieniam, bo teraz zrobiłabym to nawet, gdyby nikt nie widział.

Będą chwile, kiedy uprzejmość będzie łatwa i będziemy ją okazywać bez zastanowienia, ale Bóg wzywa nas do czegoś więcej. Wzywa nas do kosztownych, trudnych i pozornie niemożliwych aktów życzliwości. On posyła Ducha Świętego, aby sprawił to w naszym życiu. Więc nie tylko prosi nas, abysmy to okazywali, ale także daje

nam wszystko, czego potrzebujemy, aby to rzeczywiście osiągnąć. Jeśli jakiś akt życzliwości, do którego Bóg nas wzywa, wydaje się nam niemożliwy, zbyt trudny, to prosimy Boga o pomoc. Jak nauczyliśmy się z historii Corrie, możemy prosić Boga, aby nam pomógł, zmienił nas, złagodził nasze serca i dał siłę, by zrobić to, co niemożliwe. On pomoże.

MYŚL GŁÓWNA

Doświadczamy Bożej życzliwości przez nasze zbawienie w Chrystusie, który umarł za nas okrutną śmiercią. Ta życzliwość powinna, przez wiarę, być okazywana w naszym życiu, gdy szukamy sposobów, by pomóc potrzebującym, niezależnie od tego, kim są i ile wdzięczności nam okazują.



WIERSZ DO ZAPAMIĘTANIA

Ale gdy się objawiła dobroć i miłość do ludzi Zbawiciela naszego, Boga, zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego przez kąpiel odrodzenia oraz odnowienie przez Ducha Świętego, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego (Tt 3:4-6).



PODSUMOWANIE

Uprzejmość to coś, co wszyscy rozumiemy, ale nie zawsze okazujemy. Gdy okazujemy życzliwość, oczekujemy, że ludzie będą wdzięczni. Boża życzliwość wobec nas jest

inna; nie zależy od tego, jak bardzo jesteśmy wdzięczni. Jego życzliwość definiuje Jego charakter. To coś, co widzimy w życiu Jezusa i doświadczamy osobiście przez zbawienie w Nim. Bóg okazuje życzliwość nawet swoim wrogom. Coś, czego my nawet nie rozważamy. Tego rodzaju uprzejmość powinna być okazywana w naszym życiu.



O CO CHODZI?

**Chrześcijanie powinni
wzrastać w dobroci.**

JESTEŚMY STWORZENI DO CZYNNIENIA DOBRA



*Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, **dobroć**, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciwko takim nie ma zakonu (Ga 5:22-23).*



JACKIE

Czym jest dobroć? Czy to po prostu ktoś, kto jest dobry?

Używamy często słowa „dobry”.

Film był dobry.

Marchewki są dobre na oczy.

Czuję się dobrze ze sobą.

On dobrze gra w piłkę.

On jest dobrym kucharzem.

Mówimy tak ciągle, ale co to właściwie znaczy?

Czy nie wspominałam o tym w poprzednim rozdziale?

Jaka jest różnica między życzliwością/uprzejmością a dobrocią?

Czy to nie jest to samo?

Jeśli to jest to samo, to dlaczego Paweł wymienia je osobno jako dwa różne owoce Ducha w Liście do Galacjan 5:22?

Musi być między nimi jakaś różnica, inaczej nie zawracałby sobie głowy rozdzielaniem ich.

A może życzliwość to po prostu wyrażanie dobroci w działaniu?

Czy jest jakaś różnica między życzliwością a dobrocią? To było moje pytanie wczoraj. W pewnym momencie rozboleła mnie już od tego głowa, więc postanowiłam poprosić o pomoc. Zapytałam kilka osób, ale na próżno – „hm, musiałbym się nad tym zastanowić” – to była w zasadzie standardowa odpowiedź od wszystkich, nawet od tych bystrych.

Wtedy nasz pastor pomocniczy podsunął świetny pomysł – powiedział, żeby spróbować wygooglować Tima Kellera, bo on ma definicję każdego z owoców Ducha. Genialne!

Agathosune (greckie słowo użyte w Nowym Testamencie) znaczy dobroć, prawość, bycie tą samą osobą w każdej sytuacji, a nie obłudnikiem czy hipokrytą. To nie to samo, co zawsze mówić prawdę, ale nie zawsze z miłością. Wyrzucanie z siebie rzeczy tylko po to, żeby samemu poczuć się lepiej albo wyglądać korzystniej w oczach innych².

Bycie „integralnym” oznacza bycie osobą uczciwą mającą niezmiennie zasady moralne, która nie jest dwulicowa, ani obłudna. To takie staroświeckie słowo, którego dziś

² Tim Keller, *Galatians For You* (United Kingdom: The Good Book Company, 2013), p. 142. (Kindle Version)

rzadko się używa. W dzisiejszych czasach wydaje się, że każdy nagina i zniekształca prawdę, żeby dopasować ją do siebie. Kłamstwo stało się tak normalne, że czasem nawet nie zdajemy sobie sprawy, że kłamiemy, a prawdziwa uczciwość wydaje się odległym wspomnieniem. W rzeczywistości wygląda na to, że bycie uczciwym czasami stawia nas w gorszej pozycji. Można odnieść wrażenie, że każda sfera życia jest w jakiś sposób oparta na kłamstwie.

- „normalność” na Facebooku,
- prawda naciągnięta w naszym CV, żeby dostać pracę, do której nie do końca się kwalifikujemy,
- oszukiwanie opieki społecznej, zgłaszając się jako samotna matka, mimo że partner mieszka z nami, albo pobieranie zasiłku mieszkaniowego na mieszkanie, które podnajmujemy,
- zgłaszanie, że telefon został skradziony, podczas gdy tak naprawdę sprzedaliśmy go w lombardzie za tysiąc złotych,
- przysięganie na grób babci, choć ona żyje i ma się świetnie.

Szczerze mówiąc, ta lista nie ma końca – i to właśnie jest smutne.

Kiedy piszę ten rozdział, jeden z dwóch głównych tematów w wiadomościach dotyczy prawnika zajmującego się prawami człowieka, który wniósł fałszywe oskarżenia o tortury i morderstwa na brytyjskich żołnierzach. Przyznał się przed sądem do dziewięciu zarzutów działania niezgodnego z zasadami uczciwości i lekkomyślności. A mimo to zaprzeczył, że był nieuczciwy. Jak to możliwe?

Druga historia dotyczy afery dopingowej wśród rosyjskich sportowców, która wskazuje na spisek sięgający najwyższych szczebli rosyjskiego rządu.



A przede wszystkim, bracia moi, nie przysięgajcie ani na niebo, ani na ziemię, ani nie składajcie żadnej innej przysięgi; ale niech wasze „tak” będzie „tak”, a wasze „nie” niech będzie „nie”, abyście nie byli pociągnięci pod sąd (Jk 5:12).

Zbyt często ludzie udają, że mają cnoty, moralność i zasady, których w rzeczywistości nie posiadają. Udajemy, ale nasze czyny zaprzeczają naszemu wyznaniu wiary. Nawet jako chrześcijanie nie zawsze jesteśmy szczerzy. „Moje słowo jest dla mnie wiążące” to motto, które jest używane od wieków. Niestety, ale wielu nam, chrześcijanom, po prostu nie można ufać, że dotrzymamy słowa. Słowo staje się bezwartościowe, nie mówiąc już o naszym zobowiązaniu.



STOP

Czy żyjesz swoją wiarą na co dzień, czy dobrze ją udajesz? Co twoje życie mówi o dobroci Pana?



PRZYKŁAD

Jackie przychodzi do ciebie w poniedziałek rano po odprowadzeniu dziecka do szkoły.

„Panikuję. Dostałam dziś rano list z opieki społecznej i chcę, żebym wróciła do pracy. Przecież nie jestem w stanie!

Wiedzą, że mam depresję i problemy z kręgosłupem. Jak mogą oczekiwać, że będę pracować, skoro ledwo trzymam się dzisiaj? A co, jeśli zabiorą mi zasiłek? Co ja zrobię?”

Jackie pokazuje list, w którym napisano, że w przyszłym tygodniu czeka ją kontrola pod kątem powrotu do pracy. Jest trochę spokojniejsza, gdy oferujesz, że pójdziesz z nią na spotkanie.

W dniu wizyty podjeżdżasz pod dom Jackie, a ona macha do ciebie przez okno. Gdy wychodzi z domu, zauważasz, że wygląda bardzo elegancko, ale ma też na lewym ramieniu kulę ortopedyczną i kuleje. Wygląda na to, że naprawdę ma problemy z chodzeniem. Wsiadając do auta, wzdycha i przewraca oczami.

„Patrz, zanim cokolwiek powiesz, rozmawiałam z kilkoma osobami i powiedzieli mi, że muszę naprawdę podkreślić swoje problemy zdrowotne, żeby oni to dostrzegli. To nie tak, że kłamię. Ja tylko trochę przesadzam, żeby zobaczyli, że nie jest ze mną dobrze. Tak naprawdę to im pomagam, lepiej mnie ocenia. Wiedziałam, że zaraz będziesz mnie oceniać. Powinnam zamówić taksówkę. Tobie to łatwo mówić – masz pracę. Nie masz pojęcia, jak mi jest ciężko”.



STOP

Co jako chrześcijanka powinna zrobić Jackie? Jak byś zareagował, gdybyś to ty był w samochodzie?



JACKIE

Jackie naprawdę słuchała tego, co miałeś do powiedzenia w samochodzie tego dnia i postanowiła być szczerą. „Wciąż jednak trochę się boję – zaufanie Bogu jest trudne”. Gdy poszła na badanie, kulę zostawiła z tobą na parkingu.

Dobroć Boga ukazuje nam dokładnie, kim On jest i jaki jest. To powinno być widoczne w naszym życiu. Na Jego dobroć składa się: sprawiedliwość, uczciwość, miłosierdzie i przebaczenie.

Jego dzieła są dobre,

Jego przykazania są dobre,

Jego Słowo jest dobre,

Jego dary są dobre,

Jego drogi są dobre.

On jest prawy i niczego Mu nie brakuje. Wszystko, co czyni, jest dobre.



A On mu odrzekł: Czemu pytasz mnie o to, co dobre? Jeden jest tylko dobry, Bóg. A jeśli chcesz wejść do żywota, przestrzegaj przykazań (Mt 19:17).

Czy jest więc możliwe, abyśmy okazywali Bożą dobroć w naszym życiu, skoro jest ona tak wyjątkowa i niezwykła? Bez względu na to, jak bardzo się staramy, ile wysiłku w to wkładamy, po prostu nie możemy być tak dobrzy,

czyż nie? Zapewne tym razem Bóg oczekuje od nas czegoś niemożliwego.



Ale gdy się objawiła dobroć i miłość do ludzi Zbawiciela naszego, Boga, zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego przez kąpiel odrodzenia oraz odnowienie przez Ducha Świętego, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni łaską jego, stali się dziedzicami żywota wiecznego, którego nadzieja nam przyświeca (Tt 3:4-7).



STOP

Dlaczego jest to możliwe, abyśmy praktykowali czynienie dobra w naszym życiu?

To dzięki ewangelii jesteśmy w stanie objawiać Bożą dobroć w naszym życiu, wyrażając ją przez naszą wiarę w działaniu. Nie musimy tego robić własnymi siłami. Spójrzmy prawdzie w oczy – i tak bylibyśmy bezużyteczni. Większość z nas ma siłę woli podobną do komara. W Liście do Efezjan 2:8-10 czytamy, że to Bóg dokonuje tego dzieła w naszym życiu, więc nie możemy się chwalić własną siłą czy zdolnościami. Paweł napisał: „Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił. Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili”.

To Bóg nas zmienia i sprawia, że wszystko to jest możliwe. Nie znaczy to jednak, że mamy się rozsiać wygodnie i nic nie robić. Prawdziwa przemiana serca pochodzi od Boga. To On nas odmienia, oczekując, że tę przemianę będziemy wprowadzać w czyn.



Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały. Czyńcie to, czego się nauczyliście i co przeżyliście, co słyszeliście, i co widzieliście u mnie; a Bóg pokoju będzie z wami (Flp 4:8-9).

W swojej książce *The Fruitful Life* („Owocne życie”) Jerry Bridges napisał:

„Pamiętaj, że większość okazji do czynienia dobra pojawia się w naszym codziennym życiu. Nie szukaj rzeczy spektakularnych; niewielu ludzi ma okazję wyciągnąć ofiarę z wraku płonącego samochodu. Wszyscy natomiast mamy możliwość powiedzenia miłego lub zachęcającego słowa – wykonania drobnego, może niezauważonego, uczynku, który sprawi, że czyjeś życie stanie się choć odrobinę przyjemniejsze”³.

Jerry Bridges przypomina nam, że Bożą dobroć mamy okazywać nie tylko w nadzwyczajnych czy wyjątkowych chwilach życia, ale właśnie w tych codziennych, monotonicznych, nudnych, zwyczajnych momentach. Prawda jest

³ Jerry Bridges, *The Fruitful Life* (Colorado Springs, CO: NavPress, 2006), p. 127. (Kindle Version)

taka, że prawdopodobnie łatwo jest nam pamiętać o tym, by włączyć myślenie i praktykować dobroć, gdy jesteśmy w kościele, ale w domu może być już inaczej. W tych drobnych, codziennych chwilach, kiedy po prostu idziemy przez życie z rodziną, nasz umysł bywa w trybie neutralnym. Zapominamy, a wszelkie myśli o dobroci ulatują gdzieś daleko.

To właśnie te drobne rzeczy mają znaczenie.



STOP

Komu jest ci trudno okazywać dobroć i dlaczego?

To właśnie w tych momentach, gdy z jakiegoś powodu trudno jest nam okazywać Bożą dobroć, powinniśmy się zatrzymać i zrobić sobie mały rachunek sumienia. Zbyt łatwo zapominamy, kim jesteśmy i co zrobiliśmy. On zna nas takich, jakimi jesteśmy naprawdę, nawet jeśli nie potrafimy się do tego przyznać. Mimo to nadal okazuje nam swoją dobroć dzięki ewangelii. To niesamowity dar – to łaska, i właśnie z tego powodu musimy dołożyć wszelkich starań, by praktykować tę dobroć, nawet wobec tych, którym trudno nam miłować.

MYŚL GŁÓWNA

Wszystko, co Bóg czyni, jest dobre. Boża dobroć zawiera się w Jego prawości, sprawiedliwości, miłosierdziu i przebaczeniu. Jego dzieła są dobre, Jego przykazania są

dobrze, Jego Słowo jest dobre, Jego dary są dobre, Jego drogi są dobre. On jest nieskazitelnym i niczego Mu nie brakuje.



WIERSZ DO ZAPAMIĘTANIA

Dobroć i łaska towarzyszyć mi będą przez wszystkie dni życia mego. I zamieszkać w domu Pana przez długie dni (Ps 23:6).



PODSUMOWANIE

Pomimo że cały czas używamy słowa „dobro”, to w rzeczywistości trudno nam dokładnie określić, co ono znaczy. Jako chrześcijanie jesteśmy powołani do wzrastania w dobroci, co oznacza bycie uczciwym, szczerym i niedwulicowym. Wszystko, co Bóg czyni, jest dobre. Jego dobroć ukazuje dokładnie, kim On jest i jaki jest – sprawiedliwy, prawy, miłosierny i przebaczący. Taką dobroć powinniśmy okazywać w naszym życiu.



O CO CHODZI?

**Chrześcijanie powinni
wzrastać w wierności.**

MIŁOŚĆ SPRAWIA, ŻE WIERNOŚĆ JEST ŁATWA, CZYŻ NIE?



*Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, **wierność**, łagodność, wstrzeźliwość. Przeciwno takim nie ma zakonu (Ga 5:22-23).*

W grudniu 2015 roku Karam i Katari Chand z Bradford świętowali swoją 90. rocznicę ślubu. Byli oficjalnie najdłużej pozostającą w związku małżeńskim parą na świecie, aż do śmierci Karama rok później. Jak niesamowite to jest? Byli sobie wierni przez dziewięćdziesiąt lat. To prawie cały wiek. Taka wierność, lojalność i oddanie to dziś rzadkość. Codziennie w tabloidach i czasopismach pojawiają się historie z sensacyjnymi nagłówkami o zdrajcach nakrytych na gorącym uczynku.

Wszyscy znamy historie rodzin rozbitych i zniszczonych przez niewierność. To prawda, że może to być sensacyjna lektura, jednak za tymi nagłówkami kryje się z pewnością ból i cierpienie. Niestety, statystyki rozwodów szynują w górę, a obietnice wierności składane w dniu ślubu stają się odległym wspomnieniem. Wierność wydaje się dodatkiem opcjonalnym, zwłaszcza gdy ktoś jest w drugim czy trzecim małżeństwie.

Biblia wzywa nas, chrześcijan, do wzrastania w wierności. Co to właściwie znaczy? Wierność oznacza bycie całkowicie godnym zaufania i wiernym swojemu słowu. Większość z nas ma najlepszego przyjaciela, kogoś, kto był z nami na dobre i na złe. Wiemy, że ta osoba jest całkowicie lojalna i dotrzymuje słowa. Możemy – i już to zrobiliśmy – powierzyć jej najgłębszy sekret i mamy pewność, że nie zdradzi nikomu ani słowa. Wiemy wręcz, że dotrzyma słowa, nawet jeśli będzie ją to wiele kosztować, bo już wcześniej to zrobiła. To prawdziwy skarb! O taką wierność mi chodzi. Wierność motywowaną miłością i całkowitą lojalnością serca i umysłu.

Właśnie do takiej wierności jesteśmy powołani w naszej relacji z Bogiem. Jesteśmy wezwani, by być Mu wierni w stu procentach, tak jak On jest wierny wobec nas.



A tak wiedz, że Pan, Bóg twój, jest Bogiem, Bogiem wiernym, który do tysięcznego pokolenia dochowuje przymierza i okazuje łaskę tym którzy go miłują i strzegą jego przykazania (5 Moj 7:9).

Bóg jest zawsze i do końca wierny. Zawsze można na Nim polegać, jest całkowicie godny zaufania, nigdy się nie zmienia, zawsze dotrzymuje słowa i jest całkowicie lojalny. Wierność leży w naturze Boga. On taki jest.



On jest skałą! Doskonałe jest dzieło jego, gdyż wszystkie drogi jego są prawe, jest Bogiem wiernym, bez fałszu, sprawiedliwy On i prawy (5 Moj 32:4).

Bóg jest wierny samemu sobie, Bóg jest wierny swojemu ludowi. Mojżesz napisał w Piątej Księdze Mojżeszowej 7:9, że Bóg: „dochowuje przymierza i miłosierdzia tym, którzy Go miłują”.

Przymierze to wiążąca umowa między dwiema stronami. Podobna do kontraktu, ale o wiele ważniejsza. Jest też bardziej osobiste niż śluby małżeńskie. Ale jest jedna zasadnicza różnica, gdy to Bóg zawiera przymierze. W przeciwieństwie do kontraktów czy ślubów przymierze jest umową zawartą pomiędzy dwiema nierównymi stronami. W końcu On jest BOGIEM. Gdy Bóg zawiera przymierze, to On ustala warunki, On nadaje zasady. One nie podlegają negocjacjom. W przeciwieństwie do nas, On zawsze dotrzymuje obietnicy. Jego Słowo jest całkowicie niezawodne.

Tego samego nie można powiedzieć o nas, co zapewne każdy z nas mógłby potwierdzić. Łamanie obietnic bywa dla nas czymś dość powszechnym. Prawdę mówiąc, czasem zachowujemy się, jakby to nie miało większego znaczenia. Obiecujemy odwiedzić babcię, obiecujemy zabrać dzieci na spacer, obiecujemy pozmywać naczynia. Obiecujemy sobie, że to już ostatni papieros.

Często łamiemy obietnice.



STOP

Kiedy ostatnio obiecałeś coś zrobić? Czy to zrobiłeś?

Gdy Bóg zawiera przymierze ze swoim ludem, zawsze go dotrzymuje. Jest wiarygodny i dotrzymuje słowa.

Bóg nie zmienia zdania i nigdy nie łamie obietnic.



JACKIE

Jak mogę ufać, że to prawda?



Bóg nie jest człowiekiem, aby nie dotrzymał słowa ani synem człowieczym, aby żałował. Czy On powiada, a nie czyni i mówi, a nie spełnia? (4 Moj 23:19).

Bóg zawarł przymierze z Abrahamem (1 Moj 12), obiecując, że uczyni z jego potomstwa wielki naród i pobłogosławi go, obiecując również, że da mu własną ziemię w posiadanie. Bóg dotrzymał tej obietnicy. Ale Abraham pewnie się zastanawiał, czy Bóg naprawdę będzie wierny, bo minęły całe dziesięciolecia, zanim Bóg wypełnił swoje Słowo.

Abraham doczekał się syna Izaaka dopiero, gdy miał sto lat. A przecież jedno dziecko to jeszcze nie naród, czyż nie? Gdybyśmy narysowali drzewo genealogiczne, zaczynając od Izaaka, dodając jego dzieci, a potem wnuki, to w końcu – jeśli pójdziemy dalej – ta mała rodzina zamieni się w naród Izraela. Bóg był wierny swojej obietnicy danej Abrahamowi. W całej Biblii, bez wyjątku, widzimy, jak Bóg dochowuje wierności swoim obietnicom.



Bóg rozmawiał z Mojżeszem i powiedział mu: Jam jest Jahwe. Ja objawiłem się Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi jako Bóg Wszechmocny, ale imienia mego, Jahwe, nie objawiłem im. Ponadto ustanowiłem też przymierze moje z nimi, że im

dam kraj Kanaan, kraj ich wędrówek, gdzie przebywali jako przybysze (2 Moj 6:2-4 BT).

Pokolenia po swoich przodkach – Abrahamie i Izaaku – Izraelici musieli myśleć, że Bóg nie dotrzymuje wierności. Cierpieli, byli uwięzieni jako niewolnicy w Egipcie. Na pewno zadawali sobie pytanie, czy Bóg złamał swoje Słowo, obiecując im błogosławieństwo i dom. Ale jak widzimy w Drugiej Księdze Mojżeszowej 6:2-6, Bóg złożył obietnicę i zamierzał jej dotrzymać.

Możesz sobie teraz pomyśleć: „OK, Sharon, świetna lekcja historii, i krótsza niż wersja z „Księcia Egiptu”, ale co to ma wspólnego ze mną dzisiaj?” Ma bardzo wiele wspólnego, ponieważ jako chrześcijanie jesteśmy dziś częścią tego samego przymierza, które Bóg zawarł z Abrahamem – poprzez krew Jezusa. Jesteśmy Jego ludem. On nas uratował i obiecał nam chrześcijańską ojczyznę – niebo! Bóg zawsze dotrzymuje swoich obietnic.

On będzie nam wierny i Jego wierność nie zależy od nas; On jest wierny pomimo naszych grzechów, słabości i niepowodzeń.

Chociaż jesteśmy Mu niewierni, On pozostaje wierny nam.

To nie jest wymówka, żeby teraz żyć w grzechu, jak nam się podoba, przyjmując z otwartymi ramionami każdy grzech, jaki tylko przyjdzie nam do głowy! To jest obietnica, że nawet jeśli Go zawiedziemy i rozczarujemy, On pozostanie wierny i dotrzyma swoich obietnic wobec nas. On się nie zmienia. Jest godny zaufania. Możemy na Nim

polegać. On jest wierny. Dlatego znów uderzę w ten sam bęben i zapytam – jak to się przekłada na nasze życie? Bóg jest wierny swojemu ludowi, a my musimy odzwierciedlać Jego wierność w naszym życiu. Musimy zrozumieć, że kiedy zostaliśmy chrześcijanami, weszliśmy w jedno z tych przymierzy z Bogiem, o których mówiliśmy wcześniej. Jesteśmy w relacji z Nim i jako Jego dzieci jesteśmy powołani do tego, by być wierni i prawdziwi wobec Niego. Mamy być wiernym ludem.



STOP

Jak to według ciebie wygląda?

Bycie wiernym i prawdziwym wobec Boga oznacza, że musimy stawiać Go na pierwszym miejscu. Łatwo to powiedzieć, ale trudniej zrobić. Gonimy za różnymi rzeczami, nadając im większą rangę niż Bogu. Biblia nazywa je bożkami. Mówimy, że jesteśmy na sto procent oddani Bogu, a potem, gdy pojawi się przystojny chłopak, okazja do dodatkowego zarobku albo możliwość zabawy czy przyjemności, odsuwamy Boga na bok. Tłumaczymy sobie, że to tylko na chwilę, okłamujemy samych siebie i ostatecznie porzucamy Go. Biblia używa słów, które mogą się nam wydawać ostre, ale nazywa nas prostytutkami, mówiąc, że biegamy za innymi rzeczami jak nierządnicze.

Oszukujemy Boga na lewo i prawo



JACKIE

Po odejściu Franka, mama Jackie jej pomagała, ale to już nie było to samo. Życie samotnej matki było trudne. Jackie bardzo się męczyła i choć bardzo chciała naprawić ich związek, on odmawiał, bo po prostu nie potrafił jej wybaczyć. Rzeczy zaczęły się sypać jeszcze przed sprawą w sądzie – odkąd Jackie została chrześcijanką, jego wrogość tylko się nasiliła. Wie, że to, co zrobiła, było złe, ale cokolwiek by nie powiedziała czy zrobiła, nic nie pomagało. Przepraszała już milion razy, ale on nigdy jej nie wybaczył. Prawda była dla niej trudna do zaakceptowania. W końcu nie miała wyjścia – pogodziła się z rzeczywistością. Jednak czuła się samotna i tęskniła za nim.



PRZYKŁAD

Mocne słowa, ale twarda rzeczywistość!

Jackie spędzała coraz więcej czasu w mediach społecznościowych. Odnowiła kontakt z dawną szkolną koleżanką, która dowiedziawszy się, że Jackie ponownie jest singielką zasugerowała, żeby spróbowała randek online. Jackie początkowo wahała się i zastanawiała, czy jako chrześcijanka powinna się na to decydować. „Jakie teraz obowiązują zasady?” – myślała.

Rozważała to przez chwilę – no dobrze, tak naprawdę przez jakieś pięć minut. Czy Bóg byłby z tego zadowolony?

Im dłużej o tym myślała, tym częściej powtarzała sobie: „Co mam do stracenia?“, więc się zarejestrowała. Na początku wysyłała jedynie pojedyncze wiadomości do różnych mężczyzn. Nie poświęciła wiele czasu swemu profilowi, ale im więcej rozmawiała z mężczyznami na prywatnych czatach, tym więcej czasu spędzała online, zamiast z dziećmi. Wkrótce każdy dzień rozpoczynała od zaglądania na swój profil. Każdą wolną chwilę w ciągu dnia i ostatnią przed snem poświęcała social mediom. Doszło do tego, że zwiększyła swój pakiet internetowy w telefonie, żeby móc sprawdzać wiadomości non stop.

Jackie jeszcze nie zgodziła się na żadną randkę – po prostu lubiła pogadać. „Fajnie usłyszeć męski punkt widzenia” – tłumaczyła sobie. Szczerze mówiąc, flirtowanie sprawiało jej przyjemność.

Czasami rozmowy stawały się nieco seksualne, z dwunacznymi komentarzami. Jackie nie widziała w tym problemu. W końcu to nie było „prawdziwe” uprawianie seksu. Powtarzała sobie: „To tylko zabawa”.

Gdy koleżanki z kościoła próbowały się z nią spotkać, zawsze była zbyt zajęta. Coraz częściej opuszczała niedzielne nabożeństwa. Siedziała do późna w nocy, pisząc wiadomości i po prostu była zbyt zmęczona, żeby rano wstać.



STOP

Kto lub co stało się dla Jackie ważniejsze niż Bóg?

Nie budzimy się rano oddaleni od Boga o dziesięć kilometrów. Oddalanie się od Niego nie dzieje się z dnia na

dzień. Jak widzimy w historii Jackie, ten proces był stopniowy. Oddała swoje uczucia komuś lub czemuś innemu. Tam, gdzie kiedyś Bóg był dla niej ważny, pragnienie bycia kochaną przez mężczyznę zaczęło dominować. To ono zaczęło kierować jej decyzjami. Jesteśmy powołani do wierności w naszych uczuciach wobec Boga i do tego, by kochać Go na pierwszym miejscu. Nie powinniśmy gonić za bożkami, ale być całkowicie posłuszni Bogu. On pragnie stuprocentowego zaangażowania.



JACKIE

Po tym, jak pewnego dnia kazanie stało się dla niej prawdziwym wyzwaniem, Jackie zdała sobie sprawę, że zachowywała się jak kompletna idiotka, i kiedy wszystko ucichło, modliła się i poprosiła Boga o przebaczenie. Gdy później rozmawiała o tym ze swoją przyjaciółką Miriam, przyznała, jak bardzo tęskni za Frankiem i jak bardzo czuje się samotna. „Wiem, że Bóg jest dla mnie ważniejszy niż jakikolwiek mężczyzna. Po prostu trudno mi o tym pamiętać”.



STOP

Kto lub co stało się dla ciebie ważniejsze niż Bóg? Czy oddajesz swoje uczucia czemuś lub komuś innemu?

Jezus mówi, że mamy kochać Boga z całego serca, z całej duszy, z całego umysłu i z całej siły (Mk 12:30). To zna-

czy – całym sobą. Bóg nie ma być tylko dodatkiem, czymś, po co sięgamy w niedzielny poranek i środowy wieczór, jakby to była relacja na pół etatu. Nie, On chce całego twojego życia.



Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą (Mk 12:30).

Mamy być wierni nie tylko Bogu, ale także **sobie nawzajem**. Powinniśmy dotrzymywać danego słowa, nawet gdy sporo nas to kosztuje i boli. W wielkich sprawach i w tych zupełnie małych. W Ewangelii Łukasza 16:10 (UBG) czytamy: „**Kto jest wierny w najmniejszym, i w wielkim jest wierny, a kto w najmniejszym jest niesprawiedliwy, i w wielkim jest niesprawiedliwy**”.

Wierność rodzi się w tych małych codziennych rzeczach, które czynimy, gdy nikt nas nie widzi.

To, co się liczy, to sposób, w jaki gospodarujemy nawet niewielkimi sumami i czy – bez względu na stan naszego portfela – nadal dajemy na Boże dzieło. Czy mówimy prawdę, nawet w pozornie nieistotnych sprawach. Jak pozbywamy się tej małej, szkodliwej myśli, zanim stanie się ona coraz bardziej znacząca. Bóg honoruje ten rodzaj wierności.



Jeśli będziesz pilnie słuchał głosu PANA, swego Boga, by przestrzegać i wypełniać wszystkie jego przykazania, które ci dziś nakazuję, to PAN, twój Bóg, wywyższy cię ponad wszystkie narody ziemi (5 Moj 28:1).



STOP

Jak myślisz, co się dzieje, gdy nie odczuwasz błogosławieństw Pana w swoim życiu?

Gdy jesteśmy nieposłuszni i niewierni, ponosimy konsekwencje. Rachunki trzeba płacić, jak mawiała moja mama. Nie lubimy myśleć o konsekwencjach w chwili, gdy w naszej głowie toczy się walka między mądrością a głupotą, albo gdy gonimy za grzesznymi rzeczami.

Nie możemy oczekiwać, że będziemy się rozwijać w naszym chrześcijańskim życiu, jeśli jesteśmy nieposłuszni Bogu.

To po prostu tak nie działa.

Pomysł o tym: jeśli mężczyzna zdradza swoją żonę raz za razem, czy naprawdę spodziewamy się, że będą mieć zdrową relację? Czy sądzimy, że ona mu zaufa? Czy będą dobrze się komunikować? Nie ma szans! Tak samo jest w naszej relacji z Bogiem. **Gdy trwamy w grzechu i nieposłuszeństwie, nasza relacja z Bogiem nie może być zdrowa, nie będziemy godni zaufania, a nasza komunikacja z Nim się załamie.**

Możemy przyglądać się naszemu życiu, myśląc, że jesteśmy coraz dalej w naszym chrześcijańskim rozwoju. Może nawet wytrwale się modlimy, ale nie czujemy bliskości Boga. Powodem może być to, że jesteśmy niewierni. Musimy przestać biegać za innymi rzeczami.



Jeśli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jest wierny i sprawiedliwy, aby nam przebaczyć grzechy i oczyścić nas z wszelkiej nieprawości (1J 1:9).

MYŚL GŁÓWNA

Jesteśmy niewierni Bogu, gdy gonimy i podążamy za pragnieniami naszych serc. Musimy pokutować, przyznać się do winy i w wierności powrócić do Boga.



WIERSZ DO ZAPAMIĘTANIA

Trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo wierny jest Ten, który dał obietnicę (Hbr 10:23).

Jesteśmy niewiernym ludem, ale Chrystus nas podtrzyma. W zamian wiernie uwielbiamy Go wszystkim, co mamy! Trzymajmy się mocno naszego wyznania. Uwielbiamy Go. Kochajmy Go ponad wszystko. Czcijmy Go całym sobą, bo jest tego godzien!



PODSUMOWANIE

Wielu z nas po prostu nie pomyślałoby o byciu niewiernym komuś, kogo kochamy, a jednak zbyt często bywamy niewierni Bogu. Bóg jest całkowicie i absolutnie wierny. Zawsze jest niezawodny, całkowicie godny zaufania, nigdy się nie zmienia, całkowicie wierny swojemu Słowu i niezachwianie lojalny wobec swojego ludu. W na-

szej słabości, ze względu na Jego wierność, Chrystus nam przebacza. Co za doskonała zachęta. On będzie trzymał nas mocno aż do końca, ponieważ jest wierny. Nie może zaprzeć się samego siebie (2 Tm 2:13).



O CO CHODZI?

**Chrześcijanie powinni
wzrastać w łagodności.**

BYCIE ŁAGODNYM OZNACZA, ŻE JESTEŚMY SŁABI. CZY TO PRAWDA?



*Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, **łagodność**, wstrzemięźliwość. Przeciwno takim nie ma zakonu (Ga 5:22-23).*

Kiedy byłam młodą chrześcijanką, całkowicie źle rozumiałam, czym jest łagodność. Myślałam, że dla nas dziewczyn oznacza to, że musimy być cichutkie i potulne. Wiesz, o co mi chodzi? Taka miła, spokojna, delikatna osóbką! Jeśli chodzi o mężczyzn, to wydawało mi się, że łagodność u nich oznacza, że są mięczakami. Tacy nigdy się nikomu nie przeciwstawiają i nigdy nie wywołują niepokojów. Nazywałam ich „wanilią” – słabi, nijacy i nudni.



STOP

Jakie pierwsze słowo przychodzi ci na myśl, gdy zapytasz, co oznacza łagodność?



Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucztujcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemię moje lekkie (Mt 11:28-30).



STOP

Jak opisany jest Jezus w Ewangelii Mateusza?

Wiemy, że nie ma mowy, by Jezus, który jest Bogiem, mógł być opisany jako słaby – w takim sensie, w jakim przedstawiłam to powyżej. To po prostu nieprawda i Jezus nigdy nie miał problemu z tym, by komukolwiek się postawić. Raz po raz, kiedy było trzeba, stawał w opozycji do przywódców religijnych i wprost ich demaskował.

Na przykład w Ewangelii Mateusza 23:13 mówi: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Zamykacie bowiem królestwo niebieskie przed ludźmi”. To z pewnością nie jest obraz kogoś, kto daje sobą pomiatać! Więc jeśli twoja definicja łagodności przypomina moją wersję z czasów, gdy byłam młodą chrześcijanką, musisz przemyśleć, co ona naprawdę oznacza, i jaki wpływ ma to na twoje życie. Łagodność polega bardziej na kontrolowaniu siebie, opanowaniu się dla dobra drugiej osoby.



PRZYKŁAD

Przyjaciółka Jackie, Adele, uczęszczała na siłownię od kilku lat. Jednym z jej ulubionych zajęć był boks. Zajęcia polegały na przechodzeniu przez różne sekcje, z których każda zawierała inne ćwiczenie, jak praca ze skakanką czy wzmacnianie mięśni brzucha, ale jej ulubionym momentem był ten, gdy mogła założyć rękawice i boksować z partnerem. Mimo że miała mały zasięg ramion, potrafi-

ła nieźle przywalić i była znana z tego, że się nie hamuje. Potrafiła porządnie zatrząść głową przeciwnika. W tym tygodniu Adele zabrała ze sobą Jackie. Jackie stwierdziła, że zaniedbała się, a – umówmy się – jeśli ktoś miałby na nią jeszcze kiedyś spojrzeć z zainteresowaniem, musiała wziąć się w garść i coś z tym zrobić.

Jackie była trochę zdenerwowana, bo wcześniej nie chodziła na takie zajęcia, ale wiedziała, że Adele jej pomoże. Dobrały się w parę i razem przechodziły przez sekcje. Gdy dotarły do stanowiska sparingowego, Jackie powiedziała: „Pamiętaj, że jestem nowicjuszka – bądź delikatna”. I tym razem Adele faktycznie odpuściła, dając Jackie szansę popracować nad techniką.

Zastanówmy się nad tym przykładem. Jackie prosi Adele, by „była delikatna” – by okazała łagodność. Nie chodziło jej o to, że Adele jest słaba, ale by dla jej dobra powstrzymała swoją siłę. Adele z całą pewnością mogła uderzyć mocno, była w stanie walczyć na poważnie, ale powstrzymała swoją siłę ze względu na Jackie.

Łatwo jest silnej osobowości używać swojej siły, by postawić na swoim, zdominować drugą osobę, ale to nie jest prawdziwa siła, czyż nie? To raczej bycie apodyktycznym, szorstkim, natarczywym, może nawet trochę jak dyktator. Osoby o silnym charakterze często usprawiedliwiają swoje zachowanie, mówiąc po prostu: „taki już jestem”. Ale, jak się dowiadujemy z całej tej książki, to marna wymówka, która nie ma żadnego uzasadnienia. Nie wystarczy machnąć na to ręką, jakby to nie miało znaczenia. Jeśli ktoś się

boi, czuje niepewnie albo obawia się wyrazić swoje zdanie przy tobie, to znaczy, że coś jest nie tak.

Dlatego tak długo unikałam pisania tego rozdziału. Jako osoba o silnej i, szczerze mówiąc, władczej osobowości, poświęciłam dużo czasu na refleksję nad owocem Ducha, jakim jest łagodność. Jerry Bridges w swojej książce *The Fruitful Life* („Owocne życie”) sugeruje, że łagodność to nie taka cecha jak miłość czy cierpliwość, o którą się modlimy – ale dla mnie to nieprawda. W rzeczywistości ze wszystkich owoców, które omawialiśmy do tej pory, najczęściej modliłam się właśnie o łagodność.

Doskonale wiem, kim jestem, jakie mam mocne i słabe strony. Kiedy byłam młodą chrześcijanką, myślałam, że muszę się dopasować i być jak inni wokół mnie. Tak bardzo tłumilałam siebie, że stałam się nijaka, byłam cieniem dawnej siebie. To mnie bolało – było to wręcz druzgocące. Byłam okrągłym kołkiem, który próbował wpasować się w kwadratowy otwór. To niezdrowe myślenie, i jeśli czytasz to i myślisz: „Człowieku, dokładnie tak się czuję. Mam dość udawania, że jestem kimś, kim nie jestem”, to przestań.

To nie jest ani pomocne, ani szczerze.

Zostaliśmy cudownie i w sposób pełen bojaźni stworzeni przez Boga dla Jego celu.

On dokładnie wie, co robi.



Ale z łaski Boga jestem tym, czym jestem, a łaska jego okazana mi nie była daremna, lecz daleko więcej niż oni wszyscy pracowałem, wszakże nie ja, lecz łaska Boża, która jest ze mną (1 Kor 15:10).



Wystawiam cię za to, że cudownie mnie stworzyłeś. Cudowne są dzieła twoje i duszę moją znasz dokładnie (Ps 139:14).

Szczególnie podoba mi się to, co Paweł podkreśla na temat swojego charakteru w Pierwszym Liście do Koryntian 15:10: „Dzięki łasce Bożej jestem tym, czym jestem, a Jego łaska okazana mi nie była daremna”. To przypomina nam, że niezależnie od wszystkiego, Boża łaska ma na nas realny wpływ – dlatego nie możemy usprawiedliwiać naszego grzesznego zachowania tylko dlatego, że mamy taki a nie inny typ osobowości.

Przez cały Nowy Testament przewijają się wersety mówiące o łagodności i pokorze, podkreślając, że to coś, czego powinniśmy pragnąć i do czego powinniśmy dążyć.

List do Galacjan 5 wyraźnie mówi: łagodność to cecha Boża i powinniśmy ją okazywać w naszym życiu wszyscy.

Nie tylko ci, którzy są irytujący, porywczy, zadziorni, głośni, pełni pasji, bezpośredni, szorstcy, szczerzy do bólu, onieśmielający czy budzący respekt – ale WSZYSCY.

To nie jest owoc przeznaczony tylko dla jednego typu chrześcijan, lecz dla wszystkich wierzących.



STOP

Dla kogo najtrudniej jest ci być łagodnym i dlaczego?



PRZYKŁAD

Nan i Jackie rozmawiały o pogrzebie Mary, który przed chwilą się zakończył.

„Dobrze ją dziś pożegnali” – powiedziała Jackie.

Nan spojrzała na nią i po chwili milczenia skomentowała: „Pastor, który prowadził nabożeństwo, był trochę dziwny, nie uważasz? A te kwiaty – co oni sobie myśleli? Przecież nie trzeba aż tylu kwiatów, bo i tak się zmarnują. Nie wiem, co im przyszło na myśl – przecież Mary już ich nie zobaczy. Musieli wydać fortunę. Jak to mówią, gdy ktoś próbuje coś wynagrodzić, to właśnie tak jest – powinni byli poświęcić jej więcej uwagi, gdy żyła”.

Zanim Nan zdążyła się bardziej rozkręcić, Jackie ją uciszyła:

– „Nan! Ludzie słyszą. Mówisz za głośno”. Nan, zirytowana przerwaniem jej wywodu, skrzywiła się.

– „Ja tylko mówię, jak jest. To prawda!”

Być może Nan trafiła w sedno, a może zachowała się jak zrzędliva staruszka, która powinna się opamiętać i zastrzymać swoje opinie dla siebie.

Prawda czy nie – mówiła, nie troszcząc się o tych, którzy ją słyszeli. Trudno powiedzieć, że była przykładem łagodności.

Łagodni chrześcijanie nie tylko potrafią się pohamować z myślą o dobru innych, ale również szanują zdanie i uczucia drugiego człowieka. Są uważni, uruchamiają myślenie, zanim coś powiedzą. Myślą nie tylko o prawdzie swoich słów, ale i o tym, jak je wypowiedzą.

Łagodni chrześcijanie mówią prawdę, ale nie bez zastanowienia nad tym, jak zostanie ona odebrana. Nie czują potrzeby, by poniżać, ośmieszać czy obgadywać chrze-

ścijanina, który upadł. Zamiast tego czują smutek, współczucie i modlą się o jego opamiętanie (Ga 6:1).



Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość (Kol 3:12).

Jesteśmy ludem Bożym, Jego przedstawicielami i mamy się przyoblec w łagodność. Tak jak w przypadku wszystkich cech opisanych w rozdziałach, musimy uczciwie przyjrzeć się sobie. Temu, jak mówimy i jak traktujemy innych ludzi. Samo rozpoznanie i przyznanie się do tego nie wystarczy. Musimy pokutować i zwrócić się do Boga o pomoc. Powinniśmy pielęgnować łagodność; potrzebujemy prosić Pana, aby rozwijał w nas łagodnego ducha.



STOP

W skali od 0 do 10, jak byś ocenił(a) siebie w załączonej ankiecie? (0 – zupełnie mnie to nie opisuje, 10 – całkowicie mnie to opisuje)

- a. Zwykle potrafię rozpoznać, kiedy ktoś nie jest sobą
- b. Jestem wrażliwy/a na uczucia innych ludzi
- c. Zastraszam i onieśmielam innych
- d. Jestem otwarcie krytyczny/a wobec innych
- e. Szczycę się tym, że zawsze mówię, jak jest – bez względu na to, kto słucha
- f. Rozmawiam ze wszystkimi z szacunkiem
- g. Mówię z szacunkiem tylko do tych, którzy na to zasłużyli
- h. Bywam dosadny/a i opryskliwy/a
- i. Słucham rozsądnych argumentów
- j. Zawsze wyrażam swoje zdanie i nigdy nie ustępuję
- k. Bywam pełen/pełna urazy wobec osób, które się ze mną nie zgadzają



STOP

Jakie cechy łagodności chciałbyś w sobie rozwinąć?

MYŚL GŁÓWNA

Łagodność to cecha, która pozwala mi nieustannie myśleć: „Jak mogę wykorzystać swoją siłę i zdolności, by służyć innym?”



WIERSZ DO ZAPAMIĘTANIA

Lecz Pana Boga uświęcajcie w waszych sercach i bądźcie zawsze gotowi udzielić odpowiedzi każdemu, kto domaga się od was uzasadnienia waszej nadziei, z łagodnością i bojaźnią (1 P 3:15 UBG).



PODSUMOWANIE

Nasze pokręcone umysły sądzą, że łagodność to po prostu pewna forma słabości. Tymczasem łagodność to o wiele więcej, to siła pod kontrolą. To umiejętność powstrzymania siebie dla dobra drugiej osoby, bycie uprzejmym i pełnym szacunku nie tylko wobec tego, co mówimy, ale też wobec sposobu, w jaki to zostanie odebrane. Nasz wszechmocny Bóg nie jest nachalny, głośny ani apodyktyczny. On okazuje nam łagodność i my również musimy naśladować Jego łagodność w tym, jak troszczymy się o siebie nawzajem.



O CO CHODZI?

**Chrześcijanie powinni
wzrastać w wstrzemięźliwości.**

RÓB TO, CO JEST KONIECZNE, NAWET JEŚLI TEGO NIE CHCESZ: WSTRZEMIĘŻLIWOŚĆ



Owocem zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciwno takim nie ma zakonu (Ga 5:22-23).

Jak na ironię, podczas pisania rozdziału o wstrzemięźliwości, objadam się lodami. Nie jest to chwila praktykowania samokontroli. Gdy to piszę, do Świąt Bożego Narodzenia zostały jeszcze dwa tygodnie, a ja już mam za sobą jedną kolację wigilijną. W przyszłym tygodniu czekają mnie trzy kolejne. Wmawiamy sobie kłamstwo, że w styczniu będziemy wyjątkowo grzeczni, więc teraz dajemy sobie przyzwolenie na delektowanie się świątecznymi smakołykami. Nie myśląc o wadze, siadamy na kanapie z puszką czekoladek i po raz setny oglądamy ulubiony serial, opychając się bez opamiętania. W myśl zasady „ten ostatni jedyny raz”, chociaż wiemy, że ten „ostatni raz” tylko podsyca pragnienie kolejnego.

Święta Bożego Narodzenia to nie jedyny czas, gdy brakuje nam samokontroli. Wystarczy spojrzeć na dziecko w sklepie ze słodyczami lub zabawkami, które doma-

ga się wszystkiego, co widzi, a gdy usłyszy „nie”, dostaje „gorączki”. Wyobraźmy sobie świat bez konsekwencji i bez słowa „NIE”. W którym mamy pełną swobodę, aby robić i konsumować, co tylko zechcemy, bez żadnych ograniczeń. Przez chwilę może to brzmieć jak świetna myśl, dopóki się nad nią nie zastanowimy. Dziecko mogłoby jeść wszystkie słodczy, jakie chce, alkoholik mógłby pić, ile chce, narkoman bez końca oddawałby się swojej pasji, dziewczyna z kartą kredytową kupowałaby wszystko, co tylko zobaczy. Ktoś inny spędzałby całe dni na oglądaniu pornografii, a jego gusta stawałyby się coraz mroczniejsze. Świat bez opanowania to chaos. Każdy robiłby, co mu się podoba, bez względu na konsekwencje.



I niczego, czego tylko zapragnęły moje oczy, nie odmawiałem im; nie wzbraniałem mojemu sercu żadnego wesela, owszem, moje serce radowało się z wszelkiego mojego trudu. I taka była moja nagroda za wszelki mój trud (Kzn 2:10).



W tym czasie nie było jeszcze króla w Izraelu; każdy robił, co mu się podobało (Sdz 21:25).



STOP

Przeczytaj tekst z Listu do Efezjan 4:19. Jakie są skutki życia bez żadnej kontroli? Jak myślisz, jakie są plusy i minusy życia bez nadzoru?

Niezależnie od tego, czy chodzi o dodatkowe kilogramy, próchnicę zębów czy uzależnienie od narkotyków lub

marskość wątroby, brak samokontroli zawsze ma swoją cenę. Ed Welch w artykule o samokontroli zwraca uwagę na ciekawy punkt, pisząc: „To prawda, że wielu uzależnionych, kiedy ich prywatne uzależnienia wychodzą na jaw, doświadcza bólu, ale ból ten częściej wynika z faktu, że zostali przyłapani, niż z odrazy do samej substancji uzależniającej”⁴.

Życie bez ograniczeń zawsze ma swoją cenę, niezależnie od tego, czy chcemy to przed sobą przyznać, czy nie. Ale jak zauważa Ed Welch, ci, którzy martwią się jedynie chwilowym bólem wynikającym z bycia złapanym i zdemaskowanym, są raczej ślepi na prawdziwy koszt swoich działań. Koszt, który często ponosi ich rodzina, a nie oni sami.

Matka uzależniona od narkotyków raczej nie przyznaje się przed sobą, że kocha narkotyki bardziej niż własne dzieci, lecz gdy one idą do kuchni po jedzenie, a lodówka jest pusta, prawda staje się oczywista. Owszem, może czuć się źle, może nawet być zdruzgotana, że znów je zawiodła, ale nie na tyle, by porzucić swoją pierwszą miłość — narkotyki. „Prawda jednak jest taka, że niezależnie od tego, jak tragiczne są konsekwencje grzechu, zawiera się w nim pewna przyjemność”⁵.

Prawie zawsze nie doceniamy grzechu i jego siły przyciągania. Grzech jest atrakcyjny i przyjemny, przynajmniej na początku. W Liście do Hebrajczyków 11:25 czytamy, że przyjemności grzechu są przemijające.

⁴ Ed Welch, „Self-Control: The Battle Against ‘One More’”, *The Journal of Biblical Counseling*, Volume 19, Number 2 (Winter 2001), p. 25.

⁵ Ibid.

Może to być przyjemne, ale ta przyjemność jest tylko chwilowa.

Okłamujemy sami siebie, że po „jeszcze tylko tym jednym razie” będziemy usatysfakcjonowani. W rzeczywistości jedynie zaspokajamy pragnienie „jeszcze jednego razu”. Grzech nigdy nie daje pełnej satysfakcji. Zawsze zostawia nas z niedosytem. W Liście do Efezjan 4:19 czytamy: „mając umysł przytępiony, oddali się rozpuście, dopuszczając się wszelkiej nieczystości z chciwością”.

Nigdy nie jesteśmy nasyceni. Ostatecznie to, co tak naprawdę mówimy, brzmi: Bóg nie jest dla mnie wystarczający.



STOP

Czy jest coś w twoim życiu, co według ciebie mogło stać się bożkiem? Czy jest coś ważniejszego dla ciebie niż Bóg?

Samokontrola to życie w granicach wyznaczonych przez Boga dla naszego dobra, naszej ochrony, naszego dobrobytu i Jego chwały.



PRZYKŁAD

Jackie pewnego dnia zabiera małego Frankiego w odwiedziny do swojej cioci Mony. Jackie bardzo kocha swoją ciocię Monę, nawet jeśli ta wciąż żyje jakby w minionej epoce. Mona nadal ma staromodny kominek na węgiel i stary bojler w salonie. Wyobraź sobie taką scenę. Mały

Frankie uwielbia patrzeć na ogień. Od pierwszego razu, gdy go zobaczył, był zahipnotyzowany tańczącymi płomieniami. Wie, że nie wolno go dotykać, ale dziś nie mógł się powstrzymać. Powoli wyciąga swoją pulchną, małą rączkę, żeby dotknąć ognia.

„Frankie, NIE, to parzy, to parzy!” – mówi Jackie. Mały Frankie szybko cofa rękę, zasmucony, że nie może pobawić się płonącym ogniem.

Mały Frankie czeka tak długo, jak tylko może wytrzymać. Zafascynowany płomieniami, próbuje ponownie.

„Frankie, powiedziałam NIE!” – mówi Jackie, tym razem bardziej stanowczo.

Wszyscy wiemy, dokąd to zmierza. To najprostsza z możliwych ilustracji, ale bardzo skuteczna. Mały Frankie doskonale wie, że nie wolno mu dotykać ognia. Nie zdając sobie sprawy, że te granice istnieją dla jego ochrony i bezpieczeństwa, w swoim buntowniczym, dziecięcym umyśle uważa, że mama jest zła i zabiera mu coś dobrego. Dopiero gdy nieuniknione się wydarzy i poparzy sobie dłonie, nauczy się, że trzeba żyć w granicach wyznaczonych przez Jackie.



JACKIE

Cieszę się, że Mona była w pobliżu, żeby opatrzyć mu paluszki. Ja się kompletnie rozkleiłam. Frank też nie był zadowolony, że mały się poparzył, ale uczę się nie reagować już na każdą jego złośliwość. Nie sądzę, żeby Frank wiedział, co ma ze mną zrobić, teraz gdy już bez przerwy nie krzyczę mu w twarz.

Pamiętasz, jak byłeś dzieckiem i widziałeś robotników wylewających świeży beton? Był idealnie gładki i chociaż wiedziałeś, że nie wolno, po prostu musiałeś odcisnąć na nim swoją dłoń, aby zostawić ślad na wieki. Albo gdy jesteś w parku i czytasz znak: NIE DEPTAĆ TRAWNIKÓW, idziesz, bo to najkrótsza droga i wszyscy tak robią.

Jeśli na piasku narysowana jest linia, wszyscy mamy pokusę, aby przejść przez nią. Opieramy się granicom i myślimy, że wszystko, co przypomina zasady, to tylko sugestie. Postrzegamy granice jako karę lub ograniczenie naszych praw. Sądzymy, że są one naruszeniem naszej osobistej wolności. Nawet gdy wiemy, że są dla naszego dobra i ochrony. Pokusa, by zadowolić siebie, wciąż jest obecna. Zasadniczo granice zwykle przeszkadzają nam w zdobyciu czegoś, czego chcemy. Myślimy, że tego potrzebujemy i dlatego musimy to zdobyć, co oznacza, że granice muszą być złe.



Człowiek nieopanowany jest jak miasto z rozwalonym murem (Prz 25:28).

Mur miejski chroni ludzi mieszkających wewnątrz miasta. Zapewnia mieszkańcom bezpieczeństwo i ochronę. Mur, który się kruszy, jest tak samo przydatny jak czeładowy kominek.

Tak samo jest z samokontrolą.

Jest ona dla naszego dobra i ochrony.

Może to oznaczać, że musimy pomyśleć, zanim coś zrobimy, oprzeć się pokusie i zaangażować nasz umysł.

Potrzebujemy tego. Zły będzie nas okłamywał, zakładając na nas sieć oszustwa. Będzie próbował przekonać nas, że grzech, w który zamierzamy się zaangażować, wcale nie jest taki zły, łatwo go usprawiedliwić i w sumie to nie nasza wina. Będzie próbował wzbudzić w nas wątpliwości, sugerując, że Bóg nie ma na względzie naszego dobra i że nie wie, co jest dla nas najlepsze. Wykorzysta każdą możliwą okazję, aby odciągnąć naszą uwagę i sprawić, że zapomniemy czcić stworzenie zamiast Stwórcy.

Problem w tym, że często sami jesteśmy dla siebie największymi wrogami!

Widać to wyraźnie w liście Jakuba, gdy czytamy:



Niechaj nikt, gdy wystawiony jest na pokusę, nie mówi: Przez Boga jestem kuszony; Bóg bowiem nie jest podatny na pokusy ani sam nikogo nie kusi. Lecz każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęcą; potem, gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć (Jk 1:13-15).

Jakub nie owija w bawełnę, gdy mówi, że to nasze własne pożądliwości pociągają nas i rodzą grzech. Gdy nie praktykujemy powściągliwości ani samokontroli, ulegając pożądliwości naszego serca – czymkolwiek ona jest – sprzedajemy się i oddajemy całym sobą czemuś innemu niż Bóg. Kochamy coś bardziej niż Boga i właśnie to „coś” czcimy, a nie Jego. A jak widać, konsekwencje są poważne.

Jerry Bridges z pewnością miał rację, gdy powiedział: „Zewnętrzne pokusy nie byłyby aż tak niebezpieczne,

gdyby nie to, że znajdują sprzymierzeńca w postaci pragnienia zamieszkującego nasze własne serce”⁶.



STOP

Co sądzisz o wypowiedzi Jerry’ego? Czy widać to w twoim życiu?



Przeto, najmilsi moi, uciekajcie od bałwochwalstwa (1 Kor 10:14).



Uciekajcie przed wszeteczeństwem. Wszelki grzech, jakiego człowiek się dopuszcza, jest poza ciałem; ale kto się wszeteczeństwa dopuszcza, ten grzeszy przeciwko własnemu ciału (1 Kor 6:18).

Biblia mówi wyraźnie: bożki są niebezpieczne i musimy od nich UCIEKAĆ. Mamy brać nogi za pas! Nasz problem polega na tym, że uciekamy od tego, za czym powinniśmy gonić, a gonimy za tym, od czego powinniśmy uciekać. W Ewangelii Łukasza 9:23 autor wyraźnie napisał:

„I powiedział do wszystkich: Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie, i naśladuje mnie”.

Jeśli jesteśmy naśladowcami Chrystusa – Jego uczniami – to musimy zaprzeć się samych siebie i być posłuszni. Wiem, że to nie jest tak łatwe, jak się wydaje. Gdyby tak było, brytyjska kampania antynarkotykowa „Powiedz tyl-

⁶ Jerry Bridges, *The Fruitful Life*, p. 154. (Kindle Version)

ko Nie” – (*Just Say No*) z lat 80. odniosłaby ogromny sukces i nie musielibyśmy słuchać tej okropnej piosenki przez lata. Gdyby to naprawdę było takie proste, wszyscy potrafilibyśmy bez trudu odwrócić się od pokusy.

Nie spojrzelibyśmy dwa razy na ciastko z kremem.

Zawsze wybralibyśmy jedzenie zamiast narkotyków.

Oparlibyśmy się pokusie plotkowania.

Unikalibyśmy „przypadkowego” włączenia kanału dla dorosłych, a każde słowo wychodzące z naszych ust służyłoby budowaniu innych.

Potrzebujemy pomocy w walce ze starym człowiekiem. Musimy całkowicie polegać na Chrystusie.



STOP

Jak więc to zrobić? Jak możemy praktykować samokontrolę?

Ostatnio słuchałam kazania na ten temat. Został on ujęty mniej więcej tak: „Wolność to nie swoboda robienia tego, co nam się podoba, ale gotowość do robienia tego, co właściwe”. W tym temacie nie jesteśmy sami.

Bóg, przez swojego Ducha Świętego, umieszcza w naszych sercach pragnienie.

Wstrzemięźliwość jest możliwa dzięki łasce, którą otrzymaliśmy w Jezusie Chrystusie, i musimy na Nim polegać.

Potrzebujemy Bożej łaski. Ed Welch mówi: „Tylko Boża łaska przenosi samokontrolę z obszaru beznadziejnej wła-

snej próby poprawy do sfery pewności, że możemy być ludźmi przemienionymi”⁷.



JACKIE

Czy batalia o samokontrolę wygląda inaczej w przypadku każdego z nas?

Wszyscy zmagamy się i rozwijamy w różnych obszarach, każdy z nas ma inne mocne i słabe strony. Niektórzy z nas przechodzą przez życie, zamieniając jednego bożka na innego, nigdy w pełni nie uznając prawdy ani nie dostrzegając potrzeby polegania na Chrystusie. Musimy być szczerzy wobec siebie i Boga. Księga Przysłów 27:12 mówi: „Roztropny, widząc zło, kryje się: prostaczkowie idą dalej i ponoszą szkodę”. Wiemy, że musimy być szczerzy i dostrzegać zagrożenia w sobie, ocenić naszą duchową potrzebę i szukać schronienia w Chrystusie. Musimy to przyjąć, biorąc odpowiedzialność i stając przed miłosiernym Bogiem w pokucie i modlitwie, poddając się Jego autorytetowi w naszym życiu i żyjąc posłusznie w granicach, które On wyznaczył.



STOP

Jakie grzeszne myśli prześladowały cię w tym tygodniu? (żądza, uraza, złość, egoizm, uzalanie się nad sobą itp.)

⁷ Ed Welch, “Self-Control: The Battle Against “One More””, p. 30.

Walka o samokontrolę toczy się przede wszystkim w naszych umysłach.

To, co zaczyna się jako małeńka, niewinna myśl, może bardzo szybko – jeśli nie zostanie powstrzymane – rozwinąć się w grzech. Nasze umysły zdają się być wręcz wyczulone na pokusy, które najmocniej uderzają w nasze słabości. Musimy modlić się o siłę, by „zmusić wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi” (2 Kor 10,5). Zdusić pragnienie, póki jest jeszcze tylko małą iskierką, nie pozwalając, by roznieciło się w płonący ogień. Jeśli zmagasz się z brakiem samokontroli, porozmawiaj z dojrzałym wierzącym i poproś go o modlitwę oraz wsparcie w odpowiedzialności. Taka osoba pomoże ci przemyśleć twoje schematy myślowe i działania – nie po to, by cię osądzać, lecz by przygotować cię na kolejną bitwę, bo ona nadejdzie. Kto ostrzeżony, ten uzbrojony. Wcześniejsza świadomość możliwych zagrożeń daje przewagę. Pomaga nam to przygotować się, trwać mocno i uciekać przy pierwszych oznakach pokusy. Na tym właśnie polega samokontrola.

MYŚL GŁÓWNA

Samokontrola oznacza, że żyjemy w Bożych granicach i posłusznie poddajemy się kontroli Chrystusa.



Czuźnij niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego tryska źródło życia! (Prz 4:23).



JACKIE

Gdy myślę o byciu osobą, która ma samokontrolę, wiem, że to nie jest coś naturalnego. Moim odruchem jest instynktowna reakcja – odpyskowanie jakimś ciętym, raniącym komentarzem. Modłę się i wyznaję to Jezusowi, prosząc, żeby mnie zmieniał, bo sama nie dam rady. To zbyt trudne. Ale wiem, że nie jestem już tą samą osobą, którą byłam w dniu, gdy zostałam chrześcijanką. Powoli wzrastam i się zmieniam. Zmiana ta totalnie zaskakuje wszystkich, zwłaszcza Franka i dzieci. Wiem, że widzą tę różnicę i nie potrafią jej sobie wytłumaczyć. Wiem, że po cichu są zainteresowani i uważnie się przyglądają. Nawet padło już parę pytań.

Podobnie jak Jackie, jako chrześcijanin musisz nie tylko mówić o swojej wierze, ale też nią żyć — z pomocą Pana. Nie wystarczy wyznawać Chrystusa słowami; powinniśmy być przez Niego przemieniani. Jego obecność powinna być widoczna w naszym życiu, a jeśli tak jest, zobaczymy Owoc Ducha. Wzrost i zmiana mogą być powolne, ale jako chrześcijanin powinienes z każdym dniem stawać się coraz bardziej podobny do Chrystusa. Jeśli w twoim życiu nie ma żadnych oznak działania Boga, to poważnie zastanowiłabym się nad tym, czy naprawdę jesteś zbawiony.



STOP

Czy wzrastam w owocu Ducha?



Miłuję tych, którzy mnie miłują, a którzy mnie gorliwie szukają, znajdują mnie. U mnie jest bogactwo i sława, trwałe dobra i powodzenie. Mój plon jest lepszy niż złoto, złoto wyborne, a moje wyniki lepsze, niż doborowe srebro. Chodzę ścieżką sprawiedliwości, drogami prawa, darząc bogactwem tych, którzy mnie miłują, i napełniając ich skarbcie (Prz 8;17-21).

Gdy walczysz, gdy zawodzisz, gdy upadasz... uciekaj do Boga. Pokutuj, uchwycić się Go i nie ustawaj.

MYŚL GŁÓWNA

Samokontrola oznacza, że musimy żyć w granicach wyznaczonych przez Boga. Granicach, które On ustanowił dla naszego dobra, naszej ochrony, naszego dobrobytu i Jego chwały.



WIERSZ DO ZAPAMIĘTANIA

Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość. Przeciwno takim nie ma zakonu (Ga 5:22-23).



PODSUMOWANIE

Nie doceniamy grzechu ani jego siły, z jaką nas pociąga. Grzech jest atrakcyjny i przyjemny (na początku), ale taka przyjemność nigdy nie trwa długo. Okłamujemy sami siebie, mówiąc: „tylko jeszcze ten jeden raz i będę usatysfakcjonowany”. W rzeczywistości tylko podsycamy pragnienie i chcemy więcej. Grzech nigdy nie zaspokaja. Zawsze zostawia w nas niedosyt. Gdy grzeszymy, w gruncie rzeczy mówimy, że Bóg nam nie wystarcza. Jako chrześcijanie musimy żyć w granicach, które wyznaczył nam Bóg. One są dla naszego dobra, ochrony, zdrowia duchowego i Jego chwały.

WNIOSEK

Kiedy zostajemy chrześcijanami, naprawdę się zmieniamy i wzrastamy, stając się coraz bardziej podobni do Jezusa. To nie jest tak, że stajemy się bezmyślnymi robotami, cieniem samych siebie, mdłą, bezbarwną wersją. Gdy coraz lepiej poznajemy Jezusa, gdy Duch Święty działa w naszym życiu, a Bóg konfrontuje nas z naszym pokrętnym myśleniem i zachowaniem – zmieniamy się i wzrastamy.

Jeśli się nie zmieniamy i nie rozwijamy, chociażby w tempie ślimaczym, to coś jest nie tak. Posunąłbym się nawet do postawienia pytania, czy taka osoba naprawdę została zbawiona – „prawdziwy chrześcijanin czy podrobiony?”. Jako chrześcijanie powinniśmy nieustannie coraz

bardziej upodabniać się do Chrystusa. Tak samo jest z Jackie. Może potrafi udawać przez pięć minut, ale dzień po dniu, rok po roku, w dobrych i złych chwilach – gdy nadal będzie wzrastać, dowody Bożego działania w jej życiu będą trudne do zakwestionowania. Nawet dla Franka.

Jeśli więc dowody są widoczne gołym okiem – co to mówi o nas?

„prawdziwy chrześcijanin czy
podrobiony chrześcijanin?”

IX 9Marks

Czy Twój Kościół jest zdrowy?

Misją wydawnictwa 9Marks jest przekazywanie przywódcom zborów biblijnej wizji i praktycznych narzędzi, aby poprzez zdrowe kościoły Boża chwała była rozgłaszana na całym świecie.

Pragniemy pomóc Kościołom w pielęgnowaniu dziewięciu cech świadczących o ich zdrowiu, którym jednak często nie poświęca się wystarczająco dużo uwagi. Są to:

1. Głoszenie ekspozycyjne
2. Doktryna ewangelii
3. Biblijne zrozumienie nawrócenia i ewangelizacji
4. Biblijne członkostwo w Kościele
5. Biblijna dyscyplina kościelna
6. Biblijna troska o uczniostwo i wzrost
7. Biblijne przywództwo Kościoła
8. Biblijne zrozumienie praktyki modlitwy
9. Biblijne zrozumienie i praktyka misji

Wydawnictwo 9Marks oferuje artykuły, książki, recenzje książek oraz magazyn online. Organizujemy konferencje,

rejestrujemy wywiady i proponujemy inne narzędzia mające wesprzeć Kościoły w misji ukazywania świata Bożej chwały.

Odwiedź naszą stronę internetową, aby znaleźć materiały w ponad 40 językach, rejestrując się, otrzymasz bezpłatny periodyk online. Na stronie zobaczysz również pełną listę naszych witryn w różnych językach: **<https://www.9marks.org/international/>**

Angielski: [9marks.org](https://www.9marks.org) | Polski: pl.9marks.org



In the world's poorest communities, life is extremely hard. Life expectancy is low, crime is high, drug and alcohol addiction is extensive, and mental health issues, abuse, and neglect are widespread. Many churches in poor communities lack access to affordable and relatable training, and church leaders often feel ill-equipped and under-resourced. But there is also something special about these places. There's a rich sense of community and loyalty, and many people are proud to call these areas home. Church in Hard Places is working to see churches planted and revitalized in the world's poorest communities.

Church in Hard Places equips ministry leaders to thrive in the trenches of pastoral ministry by providing:

Advocacy

We seek to influence gospel-centered ministries to train and support leaders of healthy churches in poor or remote communities around the world.

Training

We train church leaders working in hard places by providing the CiHP Apprenticeship and hosting workshops and other training events.

Resources

We produce resources designed to equip and highlight the unique needs of the church in hard places.

Support

We provide ongoing counsel, coaching, and care to those engaged in building healthy churches in hard places.

www.churchinhardplaces.org

Usłyszałeś ewangelię, przyjąłeś Jezusa jako swojego Zbawiciela, regularnie chodzisz do kościoła – zdecydowanie jesteś chrześcijaninem, ale nie czujesz, że postępujesz jak chrześcijanin. Inni chrześcijanie, których znasz, wydają się mieć wszystko poukładane, ale jak osiągnąć ten stan?

Jako chrześcijanie mamy w sobie Ducha Bożego, który powinien mieć wpływ na nasze życie. Chociaż nikt z nas nie będzie doskonały w tym życiu, możemy stawać się coraz bardziej podobni do Jezusa. Ta książka podpowie ci, jak do tego dorastać.

Podoba mi się książka Sharon. Cenię sobie jej kompleksowe nauczanie oparte na przesłaniu jednego ważnego fragmentu z Biblii. Podoba mi się to, że zachęca do zapamiętywania Pisma Świętego. Jest prawdziwa i aktualna, a nie napisana przez kogoś, kto żyje w nieświadomości. Przede wszystkim podoba mi się, że pomogła mi rozwijać się jako chrześcijanin i być bardziej podobnym do Zbawiciela, którego zarówno Sharon, jak i ja kochamy.

ADRIAN REYNOLDS – pastor, zastępca dyrektora
Niezależnych Kościołów Ewangelicznych w UK.

Książka zawiera mnóstwo mądrości, wsparcia i humoru, pomimo że jest niewielkich rozmiarów. Sharon świetnie ukazuje, że gdy rozumiemy Bożą miłość, przemienia ona nas tak, że stajemy się bardziej podobni do Jezusa. W trakcie lektury czułem się zachęcany i wspierany w stawianiu się osobą bardziej kochającą, radosną, cierpliwą i łagodną. Planuję wykończyć tę książkę w służbie z początkującymi chrześcijanami!

MIKE MCKINLEY – pastor, Sterling Park Baptist Church, Virginia.



Sharon Dickens udziela się w lokalnej społeczności od ponad 30 lat. Sharon ma dwoje dorosłych dzieci. Od ponad 12 lat jest członkiem personelu Niddrie Community Church, a od 2012 roku prowadzi wykłady, nauczając, szkoląc i mentorując kobiety również na arenie międzynarodowej.



Niniejsza pozycja
jest częścią serii
wydawniczej 9Marks:
PIERWSZE KROKI.

